

Wobec przewrotu ROSYJSKIEGO

NAPISALI:

TADEUSZ GRUŻEWSKI, LUDWIK KULCZYCKI,
BOLESŁAW LUTOMSKI, MICHAŁ ŁEMPICKI,
ZYGMUNT MAKOWIECKI.

WARSZAWA 1917.

KSIĘGARNIA W. JAKOWICKIEGO

Bracka № 23.

25/IV 66 Warszawa

*30
J. J. Karwicki*



INCLINATA
RESVRGET

EX
LI
BRIS

Prof. dr
J.
Staszewski

T.G.

Wobec przewrotu ROSYJSKIEGO

NAPISALI:

TADEUSZ GRUŻEWSKI, LUDWIK KULCZYCKI.
BOLESŁAW LUTOMSKI. MICHAŁ ŁEMPICKI,
ZYGMUNT MAKOWIECKI.

WARSZAWA 1917.

KSIĘGARNIA W. JAKOWICKIEGO
Bracka № 23.

3.137.165



BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Nak 6

Geprüft und freigegeben durch die Kals. Deutsche Presseabteilung
Warschau den 12/V 1917. T. № 5316. Dr. № 88.

DRUK W. PIEKARNIAKA, WARSZAWA, OKÓLNIK 5-a (ZA CYRKIEM).

W 881 / 68 / 21

PRZEDMOWA.

W końcu 1915 r. ukazała się zbiorowa praca kilku polskich publicystów i działaczy politycznych p. tyt. „Z Rosją, czy przeciw Rosji?"; zawierała ona szereg artykułów, wyjaśniających rozmaite strony polsko-rosyjskiego stosunku. Broszura miała powodzenie i zyskała powszechne uznanie. Chodziło wtedy głównie o określenie stanowiska naszego względem rządu rosyjskiego; na naszym z nim rachunku mieliśmy bowiem długoletnie krzywdy i prześladowania, mieliśmy także mgliste ale pociągające obietnice z okresu wojny. Jakkolwiek czyny rządu dawanym obietnicom dosadnie przeczyły, należało jednak w owej chwili wyraźnie bilans rachunku wyprowadzić i go skonstatować; takie zadanie wypełniła broszura: „Z Rosją, czy przeciw Rosji?"

Dziś dawny rząd carski upadł i opinia polska znalazła się nagle przed faktem dokonany przewrotu rosyjskiego; fakt ten swymi rozmarami i zewnętrznymi akcessorjami niewątpliwie wywarł na opinii naszej pewne wrażenie. Otworzyło się też szerokie pole dla stawiania nowych horoskopów politycznych, tembar-

dziej, że znowu popłynęły do nas nęcące hasła ze Wschodu. Jeżeli jednak dotychczasowa Rosja była dla wielu sfinksem, to już przyszła Rosja jest dla wszystkich zupełną zagadką. Kontury tej przyszłej Rosji, państwowe i społeczne, są dotychczas ukryte we mgle panującego tam chaosu; przy wrażliwości jednak naszego społeczeństwa, niebezpieczeństwo leży w tem, żeby przez niektórych błędne ognie nie były wzięte za światła przewodnie i żeby myśl polityczna polska, chociażby tylko w pewnych odłamach, nie dała się sprowadzić na manowce fantastycznych doktryn i złudnych nadziei.

Autorowie niniejszej pracy „W obec przewrotu rosyjskiego“ mieli za zadanie wyjaśnić charakter i znaczenie czynników, jakie w rosyjskiej rewolucji działają, aby czytelnik miał możność odróżnić istotę rzeczy od pozorów i w przedstawionym mu materiale faktycznym znalazł oparcie dla swego o przewrocie rosyjskim sądu i swego względem tegoż przewrotu stanowiska.

Maj, 1917 r.

Odezwa tymczasowego rządu rosyjskiego do polaków.

Polacy! Dawny polityczny ustrój Rosji, który był źródłem waszej niewoli i naszej niezgody, obalony został na zawsze. Oswobodzona Rosja, uosobiona w swym rządzie tymczasowym, wyposażonym we wszelkie pełnomocnictwa, spieszy z przesłaniem wam pozdrowienia braterskiego. Woła was ona do życia i do wolności. Dawny rząd dawał wam obłudne przyrzeczenia, które mógł dotrzymać, lecz dotrzymać nie chciał. Państwa centralne wyzyskały jego błąd, by kraj wasz zająć i spustoszyć. W wyłącznym zamiarze walki przeciw Rosji i jej sprzymierzeńcom państwa te dały wam uludne prawa polityczne, rozciągające się nie na cały naród polski, lecz tylko na jedną część Polski, chwilowo przez nie zajęta. Za tę cenę chciały one kupić krew narodu, który nigdy jeszcze nie walczył w obronie despotyzmu. I teraz armja polska nie będzie walczyła w interesie zgniecenia wolności oraz dla rozczłonkowania swej ojczyzny pod zwierzchnictwem swego wroga dziedzicznego.

Bracia Polacy! I dla was wybiła godzina przełomowa. Wolna Rosja wzywa was do swych szeregów na bój za wolność narodu. Naród rosyjski, strząsnąwszy swe jarzmo, przyznaje również swojemu bratniemu narodowi polskiemu pełne ku temu prawo stanowie-

nia dowolnie o swych losach. Wierny traktatom ze sprzymierzeńcami, wierny wspólnemu planowi walki przeciw swarliwej Niemczyźnie, rząd tymczasowy uważa utworzenie niepodległego państwa polskiego, złożonego ze wszystkich tych ziem, w których ludność w większości swej jest polską, za gwarancję trwałego pokoju w przyszłej nowopowstałej Europie.

Związane z Rosją przez wolną unję wojskową, państwo polskie tworzyć będzie mocny wał przeciw naciskowi państw centralnych na narody słowiańskie. Wolny i zjednoczony naród polski sam określi swoją formę rządu, wyrażając swą wolę na zebraniu konstytuandy, która będzie powołana w stolicy Polski na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Rosja mniema, że złączone z Polską wielowiekowym wspólnym życiem narody, w ten sposób znajdują pewną rękojmię swego obywatelskiego i narodowego istnienia.

Rosyjska konstytuanta ostatecznie zatwierdzi nową unję bratnią. Udzieli ona dalej swego przyzwolenia na zmianę obwodów państwa rosyjskiego, niezbędnych do utworzenia Polski, wolnej we wszystkich swych jeszcze rozdzielonych częściach.

Bracia polacy! Ujmijcie dłoń braterską, jaką wam podaje wolna Rosja. Wy, wierni stróże wielkiej tradycji przeszłości, powstańcie i przystąpcie do epokowego wskrzeszenia Polski. Oby przyszłą jedność naszych państw poprzedziła jedność naszych uczuć i serc naszych. Niechaj hasło pełnych chwały poprzedników waszego oswobodzenia rozbrzmi wśród was siłą wznowioną: Naprzód do walki, ramię przy ramieniu i ręka w rękę za waszą i naszą wolność.

Ks. Lwow, Milukow, Kerenski, Nekrasow, Konowałow, Manuiłow, Guczkow, Szyngarew, Tereszczenko i Godniew.

„Głos“ № 21 z dn. 13 kwietnia r. b.

Odpowiedź Tymczasowej Rady Stanu.

Przyjęta na posiedzeniu plenarnym w dniu 6 Kwietnia 1917 r.

Wojna europejska wysunęła na widownię świata sprawę polską, jako wielkie zagadnienie polityki międzynarodowej. Naród nasz odczuł, że ziszczyć się mogą jego odwieczne pragnienia, a ofiarny udział Legionów, stających samorzutnie do boju o niepodległość Polski, był żywym tych pragnień wyrazem.

Sprawę polską rozwiązać mogło jedynie utworzenie Państwa Polskiego. Zrozumiały tę konieczność dziejową najpierw rządy mocarstw centralnych. Akt z dnia 5 listopada powołał do życia niepodległe Państwo Polskie, choć nie określił jeszcze jego granic terytorjalnych.

Obecnie i Tymczasowy Rząd Rosyjski uznaje niepodległość naszej Ojczyzny, stwierdzając w ten sposób, że wskrzeszenie Polski stanowi dziejów nieodzowną konieczność, ale nowa władza rosyjska ofiaruje Polakom ziemię, które nie podlegają jej władztwu, określenie granic Państwa Polskiego przekazuje Konstytucji rosyjskiej, a nadto przewiduje zgóry łączność militarną państw obu.

Wszelka przymusowo narzucona nam łączność ogranicza istotę niepodległości i nie odpowiada honoro-

wi wolnego narodu. Wogóle musimy się zastrzec przeciw jakimkolwiek warunkom, które wolę narodową naszą krępują.

Tymczasowa Rada Stanu, jedyny organ państwowy polski wita z uznaniem błysk wolności, jaki rozświetlił mrok niewoli ludów, państwo rosyjskie zamieszkujących. Z zadowoleniem również stwierdza fakt uznania przez nowy Rząd Rosyjski niepodległości Polski. Ale jednocześnie podkreśla, że wiekowy spór polsko-rosyjski o rozległe kraje, leżące pomiędzy etnograficzną Polską a Rosją, a od wieków z losem Polski związane, przez odezwę Rządu Rosyjskiego nie został zakończony. Załatwienia tego sporu nie możemy pozostawić jednostronnej decyzji Konstytuanty rosyjskiej. Los tych ziem powinien być rozstrzygnięty w myśli mocarstwowych interesów niepodległej Polski i z uszanowaniem woli ludów te ziemie zamieszkujących.

Tymczasowa Rada Stanu jasno widzi swe cele: Monarchja Konstytucyjna, silny rząd, liczne wojsko, oto zadania, które wcielić w życie będziemy. Zwłaszcza wytworzenie własnej siły zbrojnej, jako istotnej rękąmi niepodległego bytu państwowego, jest obowiązkiem, od którego spełnienia, nie nas powstrzymać nie zdoła.

Z państwem rosyjskim pragniemy utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie, ale zastrzec się musimy przeciw oddziaływaniu na nas, w kierunku prowadzenia wojny przeciw państwom centralnym, których Monarchowie gwarantowali niepodległość naszą. Nie dalszej wojny, ale pokoju spragnione są dzisiaj broczące we krwi ludy Europy. Niepodległe Państwo Polskie, proklamowane aktem 5 listopada, a uznane obecnie przez rząd odradzającej się Rosji, stać się winno podstawą do rozpoczęcia rokowań pokojowych i utrwalenia normalnych warunków życia w Europie.

Rewolucja rosyjska i sprawa polska.

Przed laty kilkunastu kryzys rewolucyjny w Rosji otwierał, jak się zdawało, drogę do częściowego rozwiązania sprawy polskiej na gruncie państwa rosyjskiego. Dzisiaj sprawa nasza zdążyła ku rozwiązaniu przede wszystkim wskutek klęski Rosji i oderwania od niej Królestwa Polskiego i ziem historycznie z niem związanych. Aktem 5 Listopada zostało proklamowane niezależne państwo polskie. Rewolucja, która obaliła carat już nie będzie głównym czynnikiem rozstrzygnięcia naszej sprawy, jakkolwiek wielu stronami poważnie wpłynie na całość stosunków międzynarodowych, na położenie nowego państwa i na te ziemie dawnej Rzeczypospolitej, które przy Rosji pozostaną. Już dzisiaj zaznacza się wpływ wypadków rosyjskich na bieg wojny i na ewentualne przyśpieszenie pokoju. Pod każdym tedy względem, pomimo oderwania kraju naszego od dawnego caratu, zasługuje rewolucja rosyjska na baczną z naszej strony uwagę, jako wielki przełom, którego wielostronne skutki będą się w naszym sąsiedztwie przez czas długi rozwijały. Pragnę obecnie podkreślić te strony rewolucji, które na najbliższą przyszłość mają dla nas największą wagę.

Obecna rewolucja jest poniekąd dalszym ciągiem kryzysu z lat 1905 — 8, nie w tem atoli znaczeniu, ja-

koby w ciągu ubiegłego czasu istniała w społeczeństwie rosyjskiem nieprzerwana ciągłość kierunku opozycyjnego i rzeczywistych usiłowań reformatorskich. Przeciwnie, należy z całym naciskiem stwierdzić, że nazajutrz po burzliwym okresie dwóch pierwszych Dum zapanowała w Rosji reakcja i to nie tylko reakcja rządowa, lecz także widoczna reakcja w samej opinii, która zobojętniała dla sprawy reform wewnętrznych i coraz bardziej zwracała się ku celom i zadaniom polityki zagranicznej, ku ponętnym wskazaniom panslawistycznego szowinizmu, ku nowym zaborom. Kiedy nazajutrz po likwidacji sromotnej kampanji mandżurskiej, po ujawnieniu głębokich niedomagań całego ustroju państwowego, na górze i na dole panowało jednomyślne zdanie, że międzyzowną i nagłą potrzebą Rosji jest gruntowne zreformowanie tegoż ustroju, już w parę lat później na te niedomagania zamiast reform, szukano lekarstwa w ożywieniu nacjonalizmu i zaborczego szowinizmu. I jak wiadomo z prądem tym popłynęły nawet partje opozycyjne i postępowe, a z łam dzienników i z mównicy dumskiej zachęcali rząd do wyzywającej polityki tacy ludzie, jak Piotr Struwe, Makłakow, Milukow i inni przedstawiciele ruchu wolnościowego.

W nastrojach i usposobieniach ogółu rosyjskiego dokonał się w ciągu kilku lat nawrót do czasów przedwojennych z tą tylko różnicą, że tym razem objektem jego zaborczej pożądlivosti nie była Azja, lecz Europa, nie Mandżurja i Korea, lecz półwysep Bałkański i kraje monarchii austro-węgierskiej.

Z zapowiedzianych reform otrzymała Rosja tylko przedstawicielstwo narodowe, a raczej jego parodję. Trzecia Duma zamiast walczyć z uciskiem biurokratycznym — sama się zbiurokratyzowała i znakomicie dostosowała do całego systemu, który po za pewnemi formalnemi zmianami pozostał tem, czem był

za czasów Plewego. Czwarta Duma prześcignęła pod tym względem swą poprzedniczkę.

Słowem Rosja wbrew głośnym zapowiedziom i nadziejom wcale się nie odnowiła. Pomimo istnienia Dumy pozostała ze swą starą biurokracją, z temi samemi wewnętrznemi niedomaganiem, które sprowadziły katastrofę mandżurską.

Tamta nauka najzupełniej w las poszła. Późniejsza, rzekomo odnowiona Rosja z zadziwiającą lekko myślnością powtórzyła swój błąd z przed lat kilkunastu, powtórzyła go w rozmiarach nierównie większych i znalazła się wobec katastrofy, o wiele przewyższającej klęskę mandżurską. Odnowiła się też w analogicznej sytuacji psycholog'a 1905 roku, lecz, pędzona przez wypadki, poszła znacznie dalej. Przez cały czas poprzedniego kryzysu nie tylko car, lecz i rząd przez niego mianowany utrzymywał się przy władzy, jakkolwiek władzę tę dzierżył niepewną, drżącą ręką i zdawał się ją nieraz sam wypuszczać. Tym razem rewolucja odrazu osiągnęła to, co wówczas było jej nieprawdopodobnym, wymarżonym celem, obaliła nie tylko rząd, nie tylko cara Mikołaja, lecz sam caryzm, Romanowów.

Ten fakt olśniewa niejednego i podsuwa mu całkiem błędną perspektywę zachodzących wypadków. W powierzchownem mniemaniu upadek caratu staje się wystarczającym dowodem potęgi oraz dojrzałości ruchu rewolucyjnego. Jest to wniosek całkiem dowolny i sprzeczny z temi danemi, które dotychczas doszły do naszej wiadomości.

Upadek rządu biurokratycznego i caratu świadczy bezpośrednio tylko o tem, iż trzeci rok niepomysłnej wojny i ciężkich dolegliwości wewnętrznych doprowadził do zużycia i wyczerpania autorytetu tradycyjnej władzy i głębokiego wstrząśnięcia całej maszyny państwowej. Jest to fakt negatywny, który

o sile i dojrzałości ruchu rewolucyjnego bynajmniej nie przesądza. Ani na chwilę zapominać nie można, że taranem bijącym w twierdzę carskiego samowładztwa nie były siły rewolucyjne, lecz ciosy zewnętrzne, oraz braki niesprawnej maszynierji państwowej, która krańcowego natężenia wojennego nie wytrzymała. Wszak bezpośrednim impulsem rewolucyjnego wybuchu w Petersburgu był gład, a o jego olbrzymim skutku zdecydował fakt, że rozruchy ludowe pociągnęły wojsko stolicy. Rewolucja świadoma swych celów wcieliła się zazwyczaj w nowego rządu, który chwyciła silną ręką ster władzy i zyskuje ogólny posłuch. Otóż na opuszczonej po upadku caratu widowni, znalazły się odrazu dwa rządy, z których każdy reprezentuje jakieś środki organizacyjne, lecz żaden nie wyraża samej rewolucji, jej myśli i woli. Pierwszy, który reprezentuje uznaną władzę, jako rząd tymczasowy, wychodzi z Dumy i składa się z jej przedstawicieli. Drugi opiera się na organizacjach robotniczych, które w ostatnich czasach umiały rozszerzyć swą propagandę w wojsku i zyskać tam stronników i sprzymierzeńców. Okazuje się coraz widoczniej, że pomiędzy obu tymi rządami w najważniejszych, najpilniejszych sprawach istnieją przeciwieństwa nie do pogodzenia. Pierwszy (a przynajmniej jego minister spraw zagranicznych Milukow) oświadcza się za dalszą wojną aż do rozbicia państw centralnych, drugi domaga się głośno pokoju. Stąd dość prosty wniosek, że rewolucja nie wysunęła dotychczas prawdziwego rządu, lecz dwa surogaty, z których rząd rzeczywisty ma się dopiero wyłonić. Zresztą oba te rządy widocznie w podobny sposób rozumieją swą pozycję, gdyż zajmują się więcej agitacją, niż bezpośrednią działalnością. Czemże bowiem, jak nie agitacją są ustawiczne zebrania, zjazdy i rezolucje, dochodzące do skutku pod patronatem jednego lub drugiego rządu. Czyż nie świadczy

to wyraźnie, że upadek caratu stworzył przedewszystkiem puste miejsce, że obecnie z dwóch stron idą usiłowania, ażeby na tem miejscu postawić coś nowego. Minęło wszakże kilka tygodni, a prawdziwego rządu jeszcze niema, są tylko jego surogaty.

Ani organizacja państwowa Rosji, ani siły społeczne i rewolucyjne nie wykazują od lat 1905-8 widocznego postępu. W tym sensie i tylko w tym można twierdzić, że dzisiejszy kryzys stanowi dalszy ciąg kryzysu po wojnie japońskiej. Z temi samemi niedomaganiem wewnętrznemi, z ustrojem państwowym tylko pozornie odnowionym rzuciła się lekkomyślnie Rosja w wojnę o wiele większą i wyniosła z niej przegraną o skutkach nieporównanie donioślejszych. Bezpośrednim jej skutkiem jest ostra recydywa rewolucyjna, którą tym razem komplikują wpływy i intrygi państw koalicyjnych. Oczywiście leży w ich interesie, ażeby Rosja jaknajprędzej się wzmocniła, ażeby mogła i chciała dalej prowadzić wojnę. Atoli usiłowania w tym kierunku czynników obcych muszą mieć skutek dość ograniczony, a w danych okolicznościach mogą nawet rozbudzić ostrą nieufność w masach ludowych i spowodować kompromitację przymierza i jego rosyjskich stronników.

Będąc dalszym ciągiem poprzedniego kryzysu, przewrót obecny wysuwa podobne hasła i programy, tudzież wykazuje też same znamienne rysy. Z pośród nich występuje nader wyraźnie ten sam fakt, który dominował nad całym poprzednim kryzysem i w znacznym stopniu wyjaśniał jego właściwości. Jest nim społeczna i moralna słabość warstw wyższych i średnich — tych, które wszędzie w Europie tworzą podstawę życia konstytucyjnego. W Rosji wskutek szczególnych przyczyn historycznych warstwy te nie mają poczucia samodzielności i siły społecznej. W czasach normalnych warstwy te opierały się stale o rząd

biurokratyczny, pozwalając sobie na dość niewinną, pokątną frondę. W okresie burzliwym, gdy zachwiało się panowanie biurokracji, i te same warstwy przychyliły się odrazu na lewo i następnie poszły w tym kierunku tak daleko, że zupełnie zatraciły własne stanowisko. Gdy rewolucja się skompromitowała, a rząd biurokratyczny odzyskał siłę, te same warstwy odrazu przeszły do jego obozu, zapominając nie tylko o programach radykalnych, lecz nawet o własnych umiarkowanych żądaniach.

Ten sam fakt zasadniczy coraz widoczniej zaznacza się w kryzysie obecnym.

O ustaleniu się w najbliższej przyszłości umiarkowanego rządu konstytucyjnego mowy być nie może: cały gmach państwowy pochyła się gwałtownie na lewo. Przypuszczać należy, że dojście do władzy żywiołów radykalnych, jak niemiłej rozluźnienie maszyny państwowej rychło zmusi Rosję do wycofania się z wojny, pomimo wszystkich wysiłków i intryg koalicyjnych. Ten przewidywany skutek rewolucji rosyjskiej bezpośrednio łączy się ze sprawą polską. Rosyjski rząd tymczasowy wydał do Polaków odezwę z obietnicą utworzenia na ziemiach etnograficznie polskich oddzielnego państwa, złączonego z Rosją unią militarną. Obietnica ta wszakże wychodzi z założenia, że Rosja odniesie nad państwami centralnemi stanowcze zwycięstwo, że odbierze im odpowiednie dzielnice polskie i zrobi z nimi, co będzie chciała. Ile wagi przykładu ów rząd do swej mniemanej wiary w zwycięstwo i swych obietnic, pokazuje późniejsza jego odezwa, w której, otwarcie przyznając, że siły zbrojne Rosji są w złym stanie, nader dwuznacznie wyraża się o dalszej wojnie i jej celach. Odezwa ta świadczy niekorzystnie o położeniu nowego rządu, który ucieka się do podobnej szarlatanerii, nie mając ani możliwości, ani chęci urzeczywistnienia swych zapo-

wiedzi. Dokument ten ma niewątpliwie pewne symptomatyczne znaczenie, lecz nie jest żadnym aktem państwowym, ani żadnym przyczynkiem do rozwiązania sprawy polskiej.

Ta sprawa znajduje rozwiązanie po za obrębem carskiej Rosji i rewolucji rosyjskiej.

Przewrót marcowy wyprowadził ogromne państwo carów na drogę przewlekłego kryzysu, na drogę rewolucyjnych i kontrrewolucyjnych wstrząśnień, przerywanych krótkimi okresami niepewnej, nietrwalej równowagi. Wiemy, jak niekorzystnie na naszej świadomości narodowej i łączności społecznej odbiły się burzliwe, chaotyczne wypadki kryzysu rosyjskiego, jaki zamęt wywołały w naszej umysłowości towarzyszące im hasła i nastroje, rozpętanej „szerokiej natury“.

Jest to niezwykle pomyślny dla nas obrót wypadków, iż ten sam orkan dziejowy, który powtórnie rozpętał w Rosji rewolucję, oddzielił nas od tejże Rosji. Wszak możliwą była taka ewentualność, iż carat bynajmniej nie odrestaurowany po poprzednim kryzysie, wdałby się w inną wojnę i również ją przegrał, lecz bez oderwania ziem polskich. Wtedy kraj nasz musiałby znowu dźwigać ciężkie brzemię kryzysu rosyjskiego, który tym razem zapewne przybierze rozmiary o wiele większe, niż poprzednio i przeciągnie się na dłuższy okres czasu.

Na gruncie kryzysu rosyjskiego sprawa nasza pomimo widoków pozornie sprzyjających nie mogłaby znaleźć nawet częściowego rozwiązania. Wprawdzie, jak poprzednio rozlegają się i dzisiaj w zrewolucjonizowanym caracie hasła wolności, hasła autonomii, lub narodowej samodzielności ujarzmionych narodów, lecz razem z nimi rozlegają się także inne, będące zaprzeczeniem tamtych. Wszak znany program kadecki z 1906 roku domagał się w całym państwie takiej re-

formy rolnej, która de facto sprowadzała do zera wszelkie zasady autonomiczne i zamiast nich miała wprowadzić radykalny despotyzm nad całą własnością ziemską i ludnością rolną. Warto też przypomnieć, że jedynym konkretnym skutkiem uchwał autonomicznych dla Królestwa było... odłączenie Chełmszczyzny. Dziwnymi zygzakami idzie myśl rosyjska i tuż za pięknymi hasłami ukazuje się zgoła nie piękne skonkretyzowanie ich w rzeczywistości. •

O ile pozytywne rachuby na kryzys rosyjski były i są bardzo zawodne, o tyle niewątpliwe są te skutki dewastacyjne, któremi rewolucja rosyjska obdarzyła naszą kulturę i naszą świadomość zbiorową. Ta świadomość, niestety, nie jest dość samodzielna i odporna, a wystawiona na kolejne wpływy rewolucyjnych i kontrrewolucyjnych wichrów, byłaby skazana na bezwład i częściowy zanik, jaki z konieczności pociąga bierne podleganie obcym, zmiennym prądom i nastrojom. Na szczęście obecny kryzys rosyjski będzie się już rozwijał za naszą linią graniczną i jakiegokolwiek przybierze formy, jakiegokolwiek wywoła wstrząśnienia, nie wciągnie nas bezpośrednio w swe wiry. Będziemy mieli własne państwo i własną pracę: myślą musimy mu zapewnić żywotność.

T. Gruzewski.

Odezwy rosyjskie i czyny rosyjskie.

I.

Proklamacja do Polaków tymczasowego rządu rosyjskiego odbiła się wielorakiem echem w Europie, w prasie niemieckiej i austro-węgierskiej, w prasie koalicji, wywarła także wrażenie wśród nas. Jakkolwiek dokument ten był tylko manewrem rządu tymczasowego, podyktowanym okolicznościami wojny, koniecznością zajęcia określonego stanowiska ze strony nowej władzy w tak ważnej sprawie, jak polska, to jednak zasługiwał on na baczną i większą uwagę. Podyktowały go względy polityki wewnętrznej i zagranicznej, prawdopodobnie żądanie koalicji, ażeby znów zasachować stanowisko mocarstw centralnych; rząd zaś rosyjski — według naszego przekonania — miał głównie na celu wzniecić znów zamęt w umysłach i sumieniach polskich, opóźnić dojrzewaźnie naszej samowiedzy politycznej, która przychodzi tak powoli, rozpaczliwie powoli.

Sądźmy więc, że odezwa ta wymaga jeszcze analizy od publicystyki polskiej, wymaga uprzytomnienia ogółowi naszemu istotnych pobudek polityki rosyjskiej w Polsce. Znaczniejsza część tego ogółu ma pod tym względem całkiem niedostateczne wiadomości i wręcz błędne pojęcia.

Cenzura rosyjska strzegła tego — z małemi przerwami — przez całe niemal stulecie, cenzura wychowywała umysły. Na potrzeby chwili obecnej, tak tragicznej i doniosłej, powinna być napisana monografia o przewrotności środków i celów polityki rosyjskiej względem nas, czy ona wychodzi od starej, czy od młodej Rosji. Nie wystarcza tu jeszcze doświadczenie osobiste, które każdy z nas posiada. Dopiero rzut oka na dłuższy okres historyczny, dopiero synteza instynktów i dążeń, środków i celów, mogłaby w jakimś stopniu skierować umysły na właściwą drogę spostrzegania, później działania.

Należy oświetlić tę proklamację ze stanowiska tego nadzwyczajnego historycznego momentu, w jakim znajdują się Polska i Rosja, oświetlić ją ze strony politycznej psychologii rosyjskiej i tych czynników, które składają zagadnienie, które dziedziczą ciemny i krwawy spadek po despotyzmie carów i czynowników, ażeby ulecz kolejno despotyzmowi gwałtu i anarchji, czuwającemi nad ponurem dziełem, wznieścionem przez zbrodnię ludzi i fatalizm przyrody.

Wieżć o rewolucji marcowej w Petersburgu, o szybkim rozpowszechnianiu się jej w odległych prowincjach olbrzymiego państwa, nareszcie, i co najważniejsza, o przejściu wojska na stronę ruchu konstytucyjnego i ludowego, wieść ta, naturalnym porządkiem rzeczy, postawiła znów przed oczyma całe znaczenie tego problemu na wewnątrz i na zewnątrz, dla Europy i dla Azji, dla całości stosunków międzynarodowych. Nadewszystko ma on znaczenie dla nas, dla Polski.

Despotyzm samowładzców rosyjskich, przewrotne intrygi i gwałty w remieńszczyków petersburskich, ciążyły nad Polską już od Piotra Wielkiego, od początku XVIII wieku. To były najważniejsze przyczyny upadku naszej Rzeczypospolitej, przyczyny

zniknięcia z areny historycznej narodu, który na wschodzie Europy był tak długo przedstawicielem wolnych instytucji, przedstawicielem wyobrażeń zachodnich i ducha łacińskiego, przedmurzem cywilizacji.

Później, po rozbiorach, znieprawiona i chciwa biurokracja rosyjska, pogrążała nas na dno rozpacz i niedoli, tłumiała ducha i hamowała rozwój oświaty, zaszczepiała naszemu ludowi najgorsze obyczaje i wszystkie zarazy, wyhodowane przez despotyzm północny, rozwiesiła nad nim nieprzeniknioną oponę ciemnoty, opóźniła o kilka pokoleń jego rozwój narodowy.

Gdy zaś w r. 1915 wskutek zwycięstw Niemców i Austriaków, władze rosyjskie opuszczały nasz kraj, to niszczyły go ogniem i rabunkiem, oddały na łup rozpasanemu żołdactwu, uprowadziły ze sobą około półtora miliona spokojnych mieszkańców z kobietami i dziećmi, którzy wszystkie drogi odwrotu rosyjskiego zasłali swymi ciałami, zapelnili znów wschodnie gubernie cesarstwa i ziemię dalekiego wygnania, Syberję.

Upadek więc despotyzmu i kliki biurokratycznej, my, Polacy, powitać możemy tylko z uczuciem żadośćuczynienia. Widzimy w tem palec Opatrności, której wyroki przychodzą późno, lecz nie zawodzą nigdy, widzimy w nim sprawiedliwość historyczną, widzimy zapoznawane przez gwałcicieli prawo moralne, ścierające z powierzchni rządu i narody, „zatrute własnych zbrodni jadem“, jak mówił Krasiński, widzimy w upadku przeżytej tyranii, rozpostartej nad szóstą częścią kuli ziemskiej, nowe widoki, otwierające się przed ludzkością.

Niepomni w tej chwili bezprzykładnych krzywd, niepomni wszystkich aktów przemocy, podstępów i zła, życzymy z całego serca narodowi rosyjskiemu, ażeby na jego ciemnym niebie zajaśniała gwiazda swobody i godności ludzkiej, ażeby dłonie jego nie zosta-

ły znów skute w kajdany; niech przez wychowywanie się w instytucjach nowożytnych znajdzie on drogę, któraby go prowadziła na gościniec rozwoju i pogodziła z rządzącymi światem prawami.

Przejsć jednak musimy do politycznego stanowiska wobec przewrotu rosyjskiego i ogarnąć rzeczywistość trzeźwym okiem.

Jakkolwiek burza marcową wydawać się może faktem imponującym i ogromnym, atoli cuda się nie dzieją i nic wyłamać się nie potrafi z wiekuistej ewolucji. Rewolucja rosyjska ma przed sobą długą drogę, najeżoną niesłychanymi trudnościami i gdyby nawet kontrrewolucja skazana była na usiłowania bezowocne, to jednak ruch rosyjski długo jeszcze uginać się będzie pod przekłętym ciężarem ojczystego spadku, konwulsje powalonego potwora wstrząsać będą państwem, utrudniać dzieło naprawy, wstrzymywać je na każdym kroku.

Zanim pojęcia prawne ugruntują się w umysłach, zanim obyczaje nieco złagodnieją i wyszlachetnieją, zanim bezprawie okiełznane zostanie ręką rozumnej i konsekwentnej władzy, zanim się to wszystko stanie — minie jeszcze kilka pokoleń, Rosja wielokrotnie jeszcze rozdarta będzie walką przeciwieństw, spłynie jeszcze nie raz krwią wojny domowej.

Cóż więc ma odpowiedzieć Polska na mniej lub więcej jasne proklamacje nowego rządu, mniej lub więcej szczerze jego obietnice i zapowiedzi?

Musimy, niestety, zacząć od tego, że względem polityki rosyjskiej, byliśmy i jesteśmy sceptykami bez względu na to, kto ją reprezentuje: pp. Sazonow i Goremykin, czy Lwow i Guczow. Nasze doświadczenia historyczne, najcięższe ze wszystkich doświadczeń, jakie poczyniły kiedykolwiek narody, które stradały wolność — napoiły nas tą głęboką niewiarą względem słów, aktów i przyrzeczeń rządu rosyjskie-

go, której zachwiać nie mogą i proklamacje rządu tymczasowego.

Zresztą na czem polega istota rzeczy?

Oto Rosja znajduje się u progu nowego okresu dziejów, stoi w brzasku nowej ery, ma przejść ze wszystkich okropności i niedorzeczności samowładnego despotyzmu już to, do monarchii konstytucyjnej, już to do rzeczypospolitej demokratycznej.

Jest to najtrudniejsze zadanie, jakie miał kiedykolwiek do spełnienia naród, wyzwalający się ze zbrodni dawnego rządu, z objąć ciemnoty, która otaczała ten rząd i była warunkiem jego istnienia.

Jeżeli rosyjscy mężowie stanu, jeżeli pp. Milukow i Rodzianko widzą jasno cel przed oczyma, to czynić powinni wszystko, ażeby go nie komplikować, lecz upraszczać, ażeby wyłączyć z zadania kwestje i elementy, które sprawę odrodzenia Rosji utrudniają.

II.

Tym elementem jest Polska. Polska przez swoją przeszłość i duszę historyczną, religję i cywilizację, poezję i sztukę, przez swoje podania i aspiracje, indywidualizm narodowy i psychologię stanowi przeciwieństwo z Rosją, w jakiegokolwiek kształty ta ostatnia dążenia swoje odlewaćby chciała, w samowładne, czy republikańskie, komunistyczne czy anarchistyczne. To przeciwieństwo jest stałe, jest wytworem wieków, nie usuną go ani walki, ani układy, ani prześladowania, ani zapewnienia o braterstwie. „Polska bowiem i Rosja — mówi Mickiewicz — nie są to dwie dzielnice ziemi, ale dwie myśli w słowiańszczyźnie, które pragnąc przejść w rzeczywistość, dążą do panowania wyłącznego i spychają się nawzajem. Wedle różnego losu

ich walki, kraje i ludy Słowian ciążą to ku jednej, to ku drugiej, a pierwotna, pogańska dwoistość rodu i języka słowiańskiego znajduje w tem nowy żywioł rozwijania się dalej. Nie masz żadnego ludu, żadnej krainy, gdzieby nie było reprezentantów tych dwóch stronnictw nieprzyjaznych.“

Możemy więc tylko powiedzieć Rosji i jej rządowi tymczasowemu: „Jeżeli istotnie chcecie wyzwolenia swojej ojczyzny, to przestańcie ludzi nieszczęśliwą Polskę obietnicami, których dotrzymać ani chcecie, ani możecie. My pragniemy być narodem niepodległym, akt zaś 5-go listopada, ogłoszony przez mocarstwa centralne, jest początkiem odbudowania państwa polskiego. Nie mamy bynajmniej zamiaru zanurzać się na nowo w przepaści krwawej anarchji rosyjskiej. Pragniemy powrotu do konstrukcji zachodniej, do harmonijnych kształtów i logicznych pojęć“.

Odezwa prowizorycznego rządu rosyjskiego jest jednym z tych mamideł, któremi polityka rosyjska ludziła od wieków ludy słowiańskie, najpierw te, które były podegłe sułtanom tureckim, później znów zwracała się ze swemi zalotami do słowian austriackich i węgierskich. Najpierw tajni agenci rządu petersburskiego krążyli wiekuiście nad Dunajem, Sawą, po górach bałkańskich i karpaccich; później manifesty imperatorowych i imperatorów trafiały do Sofii, Białogrodu i Cetyni, śląc pozdrowienia „pobratymcom“, zapewniając ich o miłości i potędze białego cara, który wypędzi Turków z Europy, zatknie krzyż prawosławny na meczecie sofijskim w Konstantynopolu, przywróci słowianom swobody narodowe i weźmie ich pod swoją wszechmocną opiekę. Aleksander, II wypowiadając w r. 1877-ym wojnę Turcji, zwiastował nawet w swoim manifestie Bułgarom, że prawa narodów do samodzielnego bytu nie ulegają przedawnieniu.

Gdy tak dla słowian bałkańskich, dunajskich i kar-

packich miano słodkie obietnice, wśród których jak sztylety wśród kwiatów, kryły się zdradzieckie zamiary i gorzała żądza ogarnięcia ich wszystkich jednym jarzmem, gdy ruble i emisariusze rosyjscy knowali w Łwowie, w Pradze, Lublinie, Zagrzebiu, w Bukareszcie, w Atenach i Monasterze, wtedy rząd białego cara miał dla Polski tylko drakońskie prawa, które czyniactwo umiało zresztą zawsze zastąpić bezprawiem, ilekroć nie odpowiadały jego chciwości i zepsuciu, miał tylko ukazy i cyrkularze, które zmierzały wszystkie do podkopania naszego narodowego istnienia, do zrównania z ziemią naszych kształtów historycznych, do uczynienia duszy naszej na podobieństwo tamtej z nad Wołgi i Oki.

Czas jednak czynił swoje, zarazki rosyjskie przenikały do wnętrza naszego życia, zatruwały umysły i serca, zadymka wschodnia zasypywała powoli swoje rysy polskiego oblicza.

To, o czymby nie pomyślano w obec ojców i dziadów, postanowiono uczynić w obec synów i wnuków. Widocznie osądzono, że narodowa świadomość Polaków uległa już dostatecznemu zaćmieniu, że tradycje i pojęcia historyczne są dostatecznie osłabione, wykształcenie zaś polityczne tak powierzchowne i zaniedbane, że można sobie pozwolić na czyny i słowa, kilkanaście lat temu wstecz jeszcze niepodobne, wygrywać można na duszy polskiej melodje, któreby dawniej odzywały się bolesnym zgrzytem i spotkały z ogólnym protestem.

Tym sposobem na początku wojny powstała odezwa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, która w istocie rzeczy była humbugiem, była cynizmem, obliczonym na łatwowiernych, na kabaretowe głowy w Warszawie.

Proklamacja rządu tymczasowego jest produktem kancelarji, z którego szydzą w ministerjach, redakcjach

i salonach petersburskich, jak szydzili z odezwy Mikołaja Mikołajewicza.

Każdy, kto umie odróżniać pozory od rzeczywistości, przeniknie istotne intencje tego dokumentu, i nie pójdzie na lep złudnych przyrzeczeń, których tymczasowi władcy nad Nową ani chcą, ani mogą dotrzymać, nie uwierzy także ani okrzykom na cześć wolności polskiej, ani uczuciom braterskim rządu tymczasowego.

III.

Nikt nie rzuca tak łatwo jak Rosjanie, szerokiemi, liberalnemi i humanitarnemi frazesami, które ich jednak do niczego nie obowiązują, ani w myśleniu, ani w postępowaniu. Rewolucja marcowa obaliła despotyzm carski, ale nie zmieniła ani natury ludzkiej, ani elementów historycznych, które są wytworem wieków.

Republikanie nadnewscy, o ile w ogóle utrzymują się na widowni — nie oderwą się przecież, w przeciągu jednego miesiąca, ani jednego roku, od pnia macierzystego, nie wyzwolą się z instynktów, żądź i nienawiści, które im wszczepiono przez wieki. Pod firmą samowładztwa, pod firmą monarchji konstytucyjnej i pod firmą republikańską, panować będą te żądze niszczycielskie z jednej, centralistyczne z drugiej strony, ta monomania, która nienawidzi wszystkiego, co wymyka się z mechanizmu jej kancelarji, ta wyhodowana przez stulecia odraza do cywilizacji łacińskiej, religji katolickiej, indywidualności narodowej, tradycji historycznej, swobód powszechnych i osobistych, które tworzą istotę dziejową Polski i którym pozostać musimy wierni, w przeciwnym łowie razie wiatry wschodnie rozwiałby nas na wszystkie świata strony, spotkałyby nas zasłużona kara za obrazę natury rzeczy w samym jej rdzeniu, za obrazę przeznaczenia.

Rosja zmieniać się może w ciągu całego wieku, bo wieku potrzeba, do wykształcenia nowych pojęć i obyczajów, do wyrobienia norm prawnych, do zrozumienia konieczności innego postępowania.

Wykształcenie umysłowe i rzetelność moralna nie jest dziełem zamachu stanu, one wymagają długiej uprawy, dobrych tradycji, wypróbowanych przez doświadczenie kryteriów. Umysłowi rosyjskiemu brak tych wielowiekowych podań i ciągłości w rozwoju, nie miał on nigdy przed oczyma ani logicznej konstrukcji politycznej, ani cnót obywatelskich, ani godności względem władzy.

Łaski cara strącały jednych, wynosiły drugich, obyczaje wschodnie przetrwały po dziś dzień i Rosjanin jest też po dziś dzień igraszką tych stosunków, tego bytu koczowniczego, tej samowoli i swawoli, tego azjatyizmu, w najgorszym rodzaju, który prawdopodobnie nigdy wyeliminowany nie zostanie.

I po zważeniu tego, po rzucie oka na historycznie wytworzone składniki polityki i umysłowości rosyjskiej, przekonywamy się, dla czego w stosunku do Polski, panowała tam nawet wśród lepszych ludzi chaotyczność i przypadkowość. Tylko rząd, którego naturalnymi żywiołami były gwałt i zniszczenie, dziedziczną zaś misją zagląda Polski, szedł do celu wytrwale i konsekwentnie.

Dzisiejszy rząd rewolucyjny „wzywa nas do życia i wolności“, „wolna Rosja powołuje nas do swoich szeregów, do walki za wolność ludu“, nareszcie lud rosyjski „przyznaje nam wspańiałomyślnie prawo stanowienia własnymi środkami o losie swoim“.

Nie wiadomo, czy śmieć się, czy smucić przy czytaniu tych okrzyków i zaklęć. Rosja utraciła nie tylko właściwą Polskę, lecz i znaczną część naszego historycznego dziedzictwa, część Litwy i Rusi. Jest wspańiałomyślną wtedy, gdy Polski nie ma w ręku.

Wprawdzie możecie powiedzieć, że to już nie obłudne samowładztwo, lecz wolny naród ślubuje nam miłość i wierność.

Otóż naiwnością byłoby mniemać, że z upadkiem samowładztwa wszystko się zmieniło, że tylko despoci na tronie byli przyczyną naszych nieszczęść, naszymi prześladowcami i katami.

Polityka względem Polski zależała nie tylko od panujących, od ministrów i „wremieńszczyków”. Ona zależała od wieków, od tego rozpędowego koła *historji*, które puszczone w ruch przed wiekami, druzgotało wszystko z niepowstrzymanym pędem; ona zależała od charakteru plemion fińskich, mongolskich i wielko-ruskich, od cerkwi z jej nauką bizantyjską, od pojęć o władzy, odziedziczonych po chanach tatarskich, od klimatu, otoczenia i temperamentu koczowników, jakimi Rosjanie zostali po dziś dzień, gnani ze swoich śnieżnych równin do przyległych krajów żądzą podboju, rabunku i zniszczenia; ta polityka zależała od dziejowych i przyrodzonych elementów, jakie wytworzyły państwo rosyjskie, w obec nich zaś wola samowładzców była w istocie rzeczy czynnikiem drugorzędnym.

Nie należy także mieć złudzeń co do republikańskiej formy rządu, o ile ta miałaby widoki utrwalenia się w Rosji.

Natura polityczna nie zmienia się odrazu.

W tej nowej władzy, pomimo tryumwiratu wolności, równości i braterstwa, długo jeszcze panować będą namiętności niwelacyjne i centralistyczne, podobnie jak centralizm kierował polityką kardynała Richelieu i Ludwika XIV, Robiespierr'a, Konwentu i pierwszej Rzeczypospolitej francuskiej.

Federalistyczny ustrój państwa rosyjskiego byłby zapewne najlepszym wiązaniem zadania, odpowiadałby naturze rzeczy. Biurokratyczna centralizacja wysuszy-

ła bowiem żywotne soki wszystkich plemion, ludów i narodów, uczyniła z państwa jedno ogromne więzienie, przyprawiła rozsądek publiczny o historję, mnożyła z każdym dniem więcej szaleńców i męczenników. Wskutek atoli ciemnoty i zacofania ludu, wskutek braku stanu trzeciego, wskutek niedojrzałości umysłowej i politycznej t. zw. „inteligencji“, wskutek manii centralistycznej, która opętała głowy rosyjskie, zaprowadzenie ustroju federalistycznego spotyka się z ogromnemi trudnościami, trzeba znów będzie całego może stulecia, dopóki nie dokona się przeobrażenie narodu i przeobrażenie mózgu rosyjskiego, dopóki prawdawstwo i administracja nie wyzwolą się ze wszystkich więzów kancelarji petersburskiej i moskiewskiej.

Pamiętać nadto musimy, że rewolucja socjalna, która była właściwą przyczyną przewrotu, dążyć będzie w swoich widokach do centralizacji, może do niwelacji.

IV.

Wielkie przewroty mają niepoahamowane upodobanie do kształtowania całych prowincji, krajów i narodów według jednego wzoru, nie lubią wyjątków, nie chcą stosować się do historycznych właściwości. I naturalnie, samo ich pochodzenie bowiem jest raczej rozumowe, niż historyczne, wynika więcej z teorji, niż z praktyki, dąży do dedukcji logicznej.

Jeżeli takim skłonnościom hołdowała rzeczypo-
spolita zachodnia, która była patrijotyczną, ogłosiła kult ojczyzny i święto ludu francuskiego, to czegoż spodziewać się od rzeczypo-
spolitej wschodniej, zapewne socjalistycznej, lub na pół socjalistycznej, ubogiej w element historyczny, pragnącej tem bardziej zastąpić jednolitym wzorem nieskończoną różnorodność cech cy-

wilizacyjnych, ekonomicznych, narodowych i indywidualnych.

Rosjanie, gdyby nawet usiłowali, nie potrafią łatwo zostać federalistami: cała ich natura, cała skala odziedziczonych, złych instynktów ciągnąć ich będzie na dół, potrzeba będzie stulecia, zanim ich „szeroka natura” uszanuje prawa i swobody innych.

Musimy jednak powrócić do faktycznego wątku rzeczy.

Niebawem po manifestie do Polaków nastąpiło oświadczenie tymczasowego rządu rosyjskiego, które w istocie rzeczy było przyznaniem się do bezsilności, było wykazaniem między wierszami — niepodobieństwa prowadzenia dalszej wojny. Rząd tymczasowy mówił dość wyraźnie, że nie podola piętrzącym się trudnościom sytuacji, że zepsuty mechanizm państwowy nie jest w stanie dostarczyć środków do dalszego prowadzenia wojny, gdy jednocześnie Komitet robotników i żołnierzy sięgnąć może każdej chwili po władzę i wszczać wojnę domową.

Odwoływał się więc w tej krytycznej chwili do narodu i wzywał go do decyzji, do rozstrzygnięcia kwestji pokoju lub wojny, wołał jak senat rzymski, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie i składał losy państwa w ręce „wolnego ludu”.

Dopiero oświadczenie rządu tymczasowego rzuciło właściwe światło na manifest do Polaków. Przekonany o niepodobieństwie odebrania Polski, Litwy, Żmudzi i Inflant, zagrożony ciosami przeciwników, widać dokoła siebie zarzewie wojny domowej i podnoszącą głowę anarchję, rząd tymczasowy zagrał na nutach harmonji, zwrócił się do Polaków, jako do starych rycerzy swobod powszechnych, zrzucił — jak mówi — ciężące na narodzie polskim kajdany.

Jakż był cel tej gry słów, tych gestów i zaklęć pp. Milukowa i Guczkowa?

Cel był jawny. Oto nowa próba utrwalenia zamiętu w głowach i sumieniach polskich, oto zamiar jeszcze większego rozdwojenia opinii i sparaliżowania czynu w chwili, gdy — według wszelkiego prawdopodobieństwa — wojna chyli się ku końcowi, gdy powstające z gruzów państwo polskie potrzebuje wojska, organizacji i jednolitej polityki, któreby świadczyły o żywotności narodu, świadczyły, że potrafi ująć we własne dłonie ster swego losu.

Nie wystarczą nikomu górne hasła i szerokie frazesy, któremi Rosjanie tak lubią szafować. W r. 1862 i 63-cim liberalne koła rosyjskie z Hercenem na czele powtarzały także hasło powstania listopadowego „za naszą i waszą wolność”, widziały w przywróceniu swobód Polsce symbol wolności ludów. Trwało to jednak nie długo. Liberalni Rosjanie, którzy niebawem przekształcili się w przebiegłych agentów rusyfikacji, pod przewodnictwem Milutina, Czerkasskiego i Katkowa, uczynili z kraju naszego wiekuistą katownię, więzienie, miejsce łez, męki i upokorzenia — raj zaś dla swoich wyrzutków, gdzie najgorsze ich namiętności do nieznanego doszły rozpasania.

W polityce nie można rządzić się słowami i hasłami, lecz pojęciami i czynami. Dopóki Rosjanie władali Polską, nie mogli zdecydować się na najskromniejszą reformę, na jakąkolwiek poprawę oplakanych stosunków. Nie mógł nawet przyjść na świat słynny samorząd miejski, w ciągu kilkudziesięciu lat wielokrotnie obiecany, wędrujący zaś ustawicznie za „ery konstytucyjnej” z kancelarji do kancelarji, z Dumy do Rady państwa i naodwrot.

Dopiero wyparci z ziem polskich, z Litwy i Żmudzi przez Niemców i Austriaków, wykrztusili oni ustami prezesa ministrów Goremykina wyraz „autonomia”, co było ironią z rzeczywistości.

Obecnie znów rząd rewolucyjny zwrócił się do nas

z deklaracjami braterstwa, gdy zawierający je świstek papieru do niczego nie obowiązują, gdy gabinet petersburski zmuszony był okolicznościami polityki europejskiej do wydania proklamacji polskiej.

I w takiej zresztą chwili szydło wyszło z worka, pod powłoką frazesów o wolności ukryła się dawna rutyna i wszystkie praktyki rosyjskiej politycznej szkoły.

Dach starych kancelarii przemówił z proklamacji rządu rewolucyjnego. Ministrowie petersburscy akceptują państwo polskie „złożone ze wszystkich tych ziem — jak mówi proklamacja — których ludność w większości jest polska“.

My pojmyjemy całe znaczenie tego zastrzczenia. Wiekowa rusyfikacja Litwy i Rusi, wyodrębnienie Chełmszczyzny, po którem znów nastalaby taka sama rusyfikacja, gdyby wojna nie była przerwała „dieja-tielom“ zjednoczenia tej operacji, zalew Galicji wschodniej i środkowej podczas wojny obecnej, rzesze popów i czynowników, czyniących z natchnienia archireja Eulogiusza i generał-gubernatora Bobryńskiego, dążących zaś z taką samą zaciekłością do tępienia polskości w krainie podkarpackiej, jak swego czasu czyniono to w Wilnie, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim — te długie i straszne doświadczenia nauczyły nas dokładnie, czego polityka rosyjska dokonać potrafi, ażeby zamknąć polskość w t. zw. granicach etnograficznych, ażeby zniszczyć nasz pięciowiekowy z górą dorobek historyczny nad Wilią, Niemnem i Dniestrem. Ziemie z większością polską kurczyły się ustawicznie w rękach statystyków i statystów rosyjskich, nawet Lublin nazywano „starem miastem rosyjskiem“, niektórzy wyciągali ręce i po Sandomierz, Miłukow i Guczkow nie byliby w tym wypadku wiele lepsi od Kryżanowskiego i Stołypina, przyszła zaś konstytuanta rosyjska, którą już naprzód otacza nieprzenikniona mgła humanitarnych frazesów, przy odmierzaniu „ziem z więk-

szością polską“ poszłaby w ślady trzeciej i czwartej Dumy.

Proklamacja rosyjska była manewrem politycznym w celu zepchnięcia nas z drogi jasnego rozumowania i postępowania w myśl aktu 5 listopada. Na tę drogę weszła część narodu, pojmująca swoją odpowiedzialność historyczną, pojmująca, że trzeba schwycić sposobność do odzyskania łytu narodowego.

O zamiarach swoich świadczy się nie odezwaniami, lecz czynami, które dopiero są prawdziwą rękojmią. W tych kilku instytucjach narodowych, które wskrzesiły państwa centralne, spoczywa już pewien zarodek politycznego odrodzenia, są już niektóre realne rękojmie odbudowania państwa, są czyny.

Odezwa rosyjska tymczasem jest tylko ćwiczeniem stylistycznym, z którego przeglądają stare grzechy i fatalne tradycje polityki rosyjskiej w Polsce.

Bolesław Lutomski.

Rewolucja rosyjska.

Nawet wśród naszej inteligencji, nie zarażonej anarchią rosyjską, rewolucja moskiewska ma pewien urok i wzniewa wiarę, że bądź co bądź jest ona pewną dodatnią siłą, na której mógłby oprzeć się znośniejszy *modus vivendi*, że siła ta ma poniekąd szczerotę i humanitarność, mniejsza, że niekiedy wykazuje i naiwność.

Nawet naiwność tę niektórzy Polacy przyjmują za dobrą monetę, za czynnik dodatni, niejako wzmacniający moralną wartość owej siły rewolucyjnej, nadając jej powabu pewnej miękkości.

Dobrze przeto będzie, jeżeli, zapatrując się bardzo pesymistycznie na walory teraźniejszej rewolucji rosyjskiej, zwrócimy się do wspomnień z rewolucji, jaka powstała w państwie carów podczas wojny japońskiej, bo te są tak charakterystyczne, że lepiej od wiary naszej lub niewiary, lepiej od sympatji lub antypatji zilustrują szczerotę ówczesnych ziemców i kadetów, którzy są przecież w danym momencie współkierownikami państwowej nawy rosyjskiej.

Wspomnienia te przedstawiają jednocześnie bardzo wypukle szczerotę tych wszystkich panów i ich poglądy na „braterstwo“, którem dziś tak rozrzutnie szafują, gdy państwo rosyjskie, otrzymawszy ciągi, chciałoby ratować swe mizerne położenie krwią polską.

Byłem na wszystkich zjazdach ziemców, urządzanych podczas przedostatniej rewolucji w Moskwie. Bywały wówczas zebrania publiczne i poufne. I na jednych i na drugich to, co stanowiło kościec rewolucyjno-umiarkowanych, zgrupowanych w t. zw. Biurze, a mających chęć objęcia władzy po hr. Witte lub wspólnie z nim, rzucało niekiedy, zwłaszcza przez usta Rodiczewa, garść górnolotnych frazesów, dość zresztą mglistych, lecz nie miało istotnej chęci angażowania się w sprawę polską. Nie mogli oni jej zanęchać, była bowiem za wielką ze względu na ilość Polaków i ich kulturę, lecz jednocześnie dawało się odczuwać na każdym kroku, że jest ona dla dobijających się władzy kadetów przykrą i niedogodną. Starano się więc ją spychać stale z porządku dziennego wbrew domaganiom się, zwłaszcza przedstawicieli Syberji, którzy najszerzej, najmocniej i najszerzej wysuwali sprawę polską w mowach płomiennych i ognistych, atakujących Biuro.

Lecz pomimo to autonomia Polski nie przestawała być piłką, którą rzucali pomiędzy sobą bardziej lub mniej wybitni żonglerzy słów, nie mogła jednak znaleźć się na porządku dziennym obrad. Wreszcie umieszczono ją na zjeździe w listopadzie na szarym końcu, w tem oczywiście przekonaniu, że zjazd, trwający kilka dni, rozejdzie się i nie załatwi jej z braku poprostu *quorum*.

Postawiwszy sprawę autonomji naszej, o której rozciągłości pomówimy następnie, na końcu obrad, Biuro, a w istocie kadeci, zażądali przez usta pośrednika, mec. Lednickiego, by Polacy, obecni na zjeździe, złożyli piśmienny skrypt, jako stoją na gruncie państwowości rosyjskiej. Jak widzimy, kadeci, nie występując z niczem konkretnem, nie posiadając zresztą żadnej władzy, chcieli nas, którzy nie byliśmy pełnomocnikami narodu, przycisnąć do muru i wydusić podpis

na rzeczy, na które w istocie wzdrygała się dusza polska.

Żądano od nas więcej, niż kiedykolwiek żądał rząd rosyjski, chciano nas wprzódz do rydwanu państwowości rosyjskiej.

Otrzymaawszy to żądanie, zebrali się Polacy — osób kilkanaście — sami członkowie Ligi Narodowej i paru' demokratów narodowych, na poufną naradę. Przewidując ważność rozpraw, mec. Krypski wyszukał mnie na mieście. Gdym przyszedł na posiedzenie, zastałem zebranych w rozpacz, lecz prawie przygotowanych do dania żadanego skryptu, żeby, jak mówiono, nie wyjeżdżać z pustemi rękoma.

Zaoponowałem najkategoryczniej przeciwko podobnemu wymuszaniu deklaracji ze strony kadetów i oznajmiłem, że jeżeli nastąpi na zebraniu podobna decyzja, opuszczę bezzwłocznie Moskwę i opublikuję w pismach rosyjskich moje stanowisko, i to, że nie czuję się upoważniony przez naród do składania podobnej, daleko sięgającej negacji naszych tradycji i dążeń państwowych. Zostałem, coprawda, wówczas mocno zgany za swą arbitralność i bezwzględność przez przewodniczącego s. p. Zygmunta Balickiego, lecz jednocześnie poczułem, że zebrany spadł z piersi ciężki kamień.

Że jednak chodziło nam wszystkim o to, by ze zjazdów ziemskich wynieść na forum publiczne autonomię naszą i to jaknajszerszą, jako środek agitacyjny dla nas, a powtóre, by włączyć ją do programu kadetów, choćby też jako środek agitacyjny, rzuciłem myśl zaszachowania kadetów.

Znalazł się sposób bardzo skuteczny. Na zjeździe było kilkudziesięciu Polaków. Pozatem wielu było Rosjan, usposobionych w „pryncypie“ krańcowo, choćby dlatego, by w razie dostania się władzy w ręce kadetów, cośkolwiek od nich utargować. Biuro bowiem,

wietrząc możność (tak mu się zdawało) dojścia do rządów, stawało się z dnia na dzień zachłanniejże. Był to czas, kiedy kadeci łudzili się, że hr. Witte zechce wejść z nimi w porozumienie i powoła ich do rządów, byle tylko mieli oni istotne poparcie w państwie, duże i jednolite.

W duchu zaszachowania Biura zapadła decyzja naszego poufnego zebrania. Kadeci zresztą, nie widząc z naszej strony pośpiechu odnośnie do złożenia deklaracji, ostatecznie sami cofnęli swe żądanie.

Ciekawy był następny dzień Zjazdu. Biuro, gdy była mowa o sprawie polskiej, zachowywało dyplomatyczne milczenie, co więcej, nie zwracało na nią najmniejszej uwagi, pilnie zajmując się w prezydjum jakimś pokątnymi robotami. Nie wyprowadziły go z równowagi płomienne i górne przemówienia takich oratorów, jak mec. Wróblewskiego z Wilna i mec. Lednickiego z Moskwy. Nie wywołało tembardziej efektu na Biurze nawet niezgorsze wystąpienie mec. Nowodworzkiego z Warszawy.

Przemówił wreszcie w imieniu Polaków z Królestwa Balicki krótko i kiepską ruszczyzną. Rzekł tylko: Polacy nie wiedzą dotąd, jakie stanowisko w ich sprawie zajmie zjazd i dlatego nie mogą głosić ani pro, ani contra nad popieraniem hr. Wittego i tych, którzy z ramienia niejako zjazdu wejdą w skład rządu.

Efekt tych kilku słów był ogromny. Biuro położyło na stół pióra, odłożyło na bok swe pokątne zajęcia i bacznie zaczęło słuchać następnych mówców. Zrobiono przerwę. I sprawa polska z szarego końca weszła rychło pod obrady. Po ożywionej dyskusji włączono autonomję Polski do programu Zjazdu.

Minimalny nasz cel — pozyskanie środka agitacyjnego i postawienie bądź co bądź sprawy polskiej na porządku zagadnień, wyłaniających się z powodzi rewolucyjnej — został osiągnięty. Wydarto go pro prostu

z gardła rewolucyjnej Rosji, wymuszono zręcznym manewrem.

W postawieniu na porządku dziennym nikłej autonomji Królestwa nie było ani odrobiny dobrych chęci nowej Rosji, ani krzty szczerości, ani kruszyny ujawnienia się uczuć braterskich, o których tyle przedtem i potem mówili Rosjanie. Za to na każdym kroku przebijano się traktowanie nas z góry, jako obywateli drugiej klasy, przez rozdawców łask, t. j. przez naród uprzywilejowany, wyższy i moralniejszy.

Obiuda i niezdecydowanie wpływowych wolno-myślnych grup Rosji, ujawnione na zjazdach ziemców w Moskwie przedzierżnęły się w cynizm brutalny w chwili, gdy kadeci mogli wystąpić na zewnątrz. W adresie do tronu, złożonym w I-szej Dumie kadeci już nie wahali się; poprostu z programu swego wykreślili autonomję Polski, wyparli się programu z równie lekkim sercem, jak nazwali, zresztą słusznie, obłudnym — manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, manifest, pod którym jednak podpisywali się na początku wojny i wojowali nim przeciwko opozycyjnym żywiołom polskim jako dowodem rzeczowym i posiadającym walor państwowy.

Pomijam górne i wyniosłe traktowanie Polaków przez różnych książąt Dołgorukich na zjazdach ziemców, jakiś ton dawnych panów do rezydentów, ton parwenjuszowski, z odcieniem instynktów zaborczych, zwróć tylko uwagę na dziwną wąskość w ujmowaniu naszej autonomji. Rozlewni we frazesach, szerocy i hojni w gadaniu „pryncypjalnej“, pożądlivi w otrzymaniu dla Rosji najrozleglejszych praw i reform, dziwnie skąpi byli Rosjanie w szafowaniu praw dla nas, Polaków. Autonomja, którą pragnęli obdarzyć Polskę, a którą nazywali szeroką autonomją polityczną, była urąganiem się ze słusznych żądań narodu polskiego.

Nie była ona bynajmniej restytucją naszych praw

zasadniczych, jeno o wąskim zakresie autonomijką kulturalną, w swoisty zresztą sposób przez Rosjan rozumianą. Rzecz prosta, że nie było w niej mowy o odrębnym wojsku, ba, nawet pozostawienie polskiego rekruta w kraju wywołało stanowczy protest, lecz co więcej sprawy takie, jak sądownictwo napotykały na mocny opór. Jeden ze znanych profesorów rosyjskich twierdził z całą otwartością i szczerością, że Rosjanie w autonomicznej Polsce będą musieli mieć sądy rosyjskie. mogą w nich sędzić nawet Polacy, lecz po rosyjsku, inaczej bowiem będą sędzili stronnie. Gdy zauważyłem, że jak równość to równość, że wówczas i Polacy w Rosji będą musieli być sądzeni po polsku, oburzył się, że ja mogę posądzać ich, naród tak sprawiedliwy, o „prystrastje“, o stronność.

Rosjanie mogli nam wogóle jeszcze coś przyznać pod jednym wszakże koniecznym warunkiem, byśmy tego „czegoś“ w czyn nie wprowadzali.

Byli oni takimi samymi, jak ówcześni kierownicy rządu. Ci ostatni dawali niekiedy jakieś prawa, tak bowiem wypadało z ogólnego prądu rewolucyjno-liberalnego, lecz kładli natychmiast na nich swą rękę dławiającą, gdyśmy z tych praw korzystać chcieli. Pogląd kaddecki zapanował istotnie w udzielonym nam przed ucieczką Rosjan z Królestwa samorządzie miejskim, gdy pięciu Moskali miało już prawo wysłać delegata do rady miejskiej, gdy każdy z nich mógł przemawiać po rosyjsku, gdy polski został jeno językiem kopji i tłumaczenia, urzędowym zaś miał być rosyjski. Duch starej Rosji szedł zawsze dziwnie w parze z duchem rzekomo odradzającej się Moskwy, gdy chodziło o nasyce nie narodowych pożądań Polaków. Kość z kości i krew z krwi tatarsko-zachłannej były oba typy Rosjan — rządzących i dobijających się władzy.

Częstokroć zachłanność imperjalistyczna tych ostatnich była jeszcze większa. Kiedy po pamiętnem

zgromadzeniu rodzicielskiem w lutym 1906 r. udałem się do kuratora Szwarca o ocenzurowanie do pisma notatki o tym wiecu, Szwarz wdał się w rozmowę i oznajmił, że dziś Polacy żądają polskiego szkolnictwa, jutro sądownictwa, a pojutrze — wojska. Odrzekłem spokojnie: wszystko to się nam należy i wszystko to mieliśmy. Zresztą wojsko jest nam potrzebne, ono bowiem będzie jedyną rękojmnią, że nam Rosja nie odbierze praw, jak to się stało po 1830-ym r. My będziemy za słabi, by wojować z wami, wy zaś nie cofnicie nam praw, wiedząc, że odebranie ich będzie związane z koniecznością walki z Polską i stracenia setek tysięcy własnych żołnierzy. W parę lat potem dowiedziałem się od pewnego Rosjanina, że Szwarz rozmawiał z nim o mnie i wyraził zdanie, że był to Polak „umiarkowany“. Otóż to, co dla pewnego typu biurokracji rosyjskiej było rzeczą umiarkowaną, dla Rosjan rewolucyjnych, dążących do daleko sięgających reform, bo aż do przymusowego wywłaszczenia z ziemi, i usiłujących wprowadzić sprawiedliwość do stosunków narodowych i dać w „pryncypie“ narodom możliwość samodzielnego rozwoju, było nie możliwem nawet do pomyślenia.

Kolega T. Gruzewski opowiadał mi nader ciekawe rozmowy z partjami, które stały bardziej na lewo od kadetów w sprawie bojkotu szkolnego w Królestwie. Panowie ci byli oburzeni. Przecież wam przyznano w zasadzie szkołę polską? Cóż z tego, kiedy nie dają nam jej w czyn wprowadzić, a przecież wyście sami głosowami za szkolnictwem polskim. Bojkot przeto nasz do pewnego stopnia chce zrealizować wasz program.

Ale ci panowie, tak lubiący wogóle strejki, nie mogli naszego stanowiska zrozumieć. Macie „w pryncypie“ szkoły, no i dosyć.

Drobna ta wiązanaka faktów świadczy wymownie, jak zachłanną była owa młoda Rosja, a zarazem jak

nieszczera, obłudną i dążącą do wzięcia całego państwa pod jeden strychulec.

Wszystkie wynurzenia rewolucyjnych mężów stwierdzały, że rozpętanie się ich w kierunku imperjalizmu i wzięcia wszystkiego pod siebie przeszłoby zaborcze instynkty rządzącej biurokracji. Wszystkie fakty świadczyły również o tem, że dla młodej Rosji największem podrażnieniem byłoby wogóle trzymanie się prawa i chęć realizowania go. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że biurokrację rosyjską do największej doprowadzało się wściekłości, gdy jej mówiono — ja mogę to zrobić, bo mam prawo za sobą. Mogła ona na razie ustąpić, lecz podobnego rodzaju przestępcom, domagającym się szacunku dla prawa, napewno nie darowała i przy pierwszej sposobności zemściła się.

Jeżeli teraz, przyjrzawszy się pobieżnie kierownikom dawnej rewolucji, rzucimy okiem na obecny przewrót w Rosji, mający tychże kierowników, to do smutnej tylko możemy dojść refleksji.

* * *

Poprzednio wykazywaliśmy moralną wartość kierowników dawnej rewolucji rosyjskiej, ujawniliśmy ich oblicze bliźniaczo podobne do oblicza biurokracji — taką samą chytryść bizantyjską, obłudę, nieszczerłość, zachłanność imperjalistyczną, skłonność do niwelowania wszelkich różnic kulturalnych, gospodarczych czy narodowych i doprowadzenia jakichkolwiek odrębności, wysuniętych na wyższy poziom cywilizacji do ich rodzimego, rosyjskiego, niższego poziomu.

Wszystkie sprawy natury narodowej, politycznej czy gospodarczej nowocześni Rosjanie traktowali tak samo swoiście, jak biurokraci. Tak samo traktowali starania Polaków o liczenie się z potrzebami kultury i z bardziej rozwiniętymi warunkami życia ekonomicznego i społecznego w Polsce. Nie wolno zaprowadzić

w Warszawie kanalizacji, bo n'ema jej jeszcze w Petersburgu i Moskwie. Tak zbywała nasze słuszne żądania — biurokracja. Tak zbywaliby je — nowi władcy Rosji.

Z takim samem dążeniem do skrócenia nas o głowę, byśmy nie wyróżniali się od pół-dzikich plemion zamieszkujących olbrzymie państwo rosyjskie, spotykaliśmy się stale wśród wszelakiego rodzaju socjalistów rewolucjonistów i anarchistów rosyjskich. Zwykła to dążność Rosjanina do podporządkowania sobie i swym fantasmagorjom — wszystkich narodów państwa. Rozlewność w „pryncypach“, frazesy „braterstwa“ na ustach, a zabobność w czynach, nieliczenie się z psychologią narodów, równanie ich z Rosją, t. i. zrzucanie z wyższego szczebla kultury na niższy, pozatem traktowanie narodów, jako pół-helotów, zmuszonych dostosować się do nich, jako do panów, jako do źródła wszystkiego najlepszego i najbardziej humanitarnego.

I doprawdy trzeba przyznać, że jeszcze stosunkowo najwięcej zrozumienia naszej odrębności można było spotkać u wyrafinowanej w złośliwości biurokracji rosyjskiej.

Jeżeli od tych lub innych intelektualnych kierowników rządowej bądź rewolucyjnej Rosji, zwrócimy się do mas, spotkamy tam zupełną ciemnotę, rozpustę w obyczajach, przekraczającą wszelkie granice możliwości, dzikość, niekiedy wyrafinowaną, zazwyczaj zaś zwierzęcą, brak patriotyzmu i wogóle jakiegokolwiek uświadomienia przy rozwiniętej chęci zabobności, przy lenistwie, niechlujstwie i opilstwie.

Na takim materiale mas trudno cośkolwiek budować, trudno się na nim oprzeć i ciężko dla niego pracować. Będzie on takim samem i to bardzo niepewnem narzędziem dziś w rękach cara, jutro — czarnej sotni, jak pojutrze socjalistów czy anarchistów, by

w oktawę znów służyć Rasputinom, Azefom, czy biurokracji. Z takim ludem można wojować jedynie najwstrętniejszą demagogią, ułudnemi obietnicami, dogadzaniem najwstrętniejszym skłonnościom i przeliczowaniem się we wszelkiego rodzaju maksymalizmach, a wszyskiem tem wojować w dodatku w przeświadczeniu, że dzień jutrzejszy może całe ich wysiłki obrócić przeciwko nim samym.

W takich warunkach, gdy masy ludowe były dziekie, ciemne i bez jakichkolwiek aspiracji wyższych, a sterownicy rewolucji — ludźmi obłudnymi, z narowaniami znieawidzonej przez część ludu, choć słuchanej, a niekiedy pozornie i ubóstwianej biurokracji, z kompletną niezdolnością do kierowania nawa państwową, ludźmi, obfitującymi we frazesy i „pryncypy“, w zdolność krytykowania dla krytyki, nicowania wszystkiego li tylko celem przeciwstawienia się fikcyjnego sferrum rządzącym, — czyż w takich warunkach rewolucja w Rosji mogła liczyć na zwycięstwo, co więcej, czyż, gdyby nawet je osiągnęła, mogła zaprowadzić nowy ład i czemby różnił się on od dawnego? Zmiana chyba osób i wytworzeniem nowej co do ludzi, lecz starej co do metod i co do zaborczości — biurokracji.

A teraz zapytanie, co się zmieniło w Rosji od ostatniej rewolucji; jakie żywioły z pośród dawniejszych rewolucjonistów wykazały zdolność twórczą, czy się wzmogły, czy zdążyły poruszyć i uświadomić masy ludowe, by mózdz się na kim oprzeć?

Czy jest taki plus, któryby przemawiał za możliwością pchnięcia Rosji przez rewolucjonistów na nowe, bardziej europejskie i nowożytnie tory?

* * *

W siły twórcze rewolucji rosyjskiej nie wierzymy. Dość wczytać się uważnie w deklaracje rządu tymczasowego, w odezwy faktycznych wielkorządców, t. j.

komitetów robotniczych i żołnierskich, by dojść do wniosku, że zapanował już w Rosji zamęt, chaos i rozprężenie, że brak tam jasnej, wyraźnej wytycznej państwowej, brak ludzi umiejętnych, brak wreszcie silnej organizacji żywiołów reformatorskich i uświadomionych grup, na których można byłoby oprzeć twórczą i celową pracę. Pozatem panuje wzajemna nieufność wśród sfer rewolucyjnych.

Wykazywałem wartość negatywną dla nas obietnic i manifestów rosyjskich. Widać w nich dawną pustą frazeologję, chęć wykorzystania nas dla celów wyłącznie rosyjskich, wyrafinowaną chytryść i bezgraniczną bezczelność, zupełnie podobną do tychże cnót zmiecionej biurokracji z w. ks. Nikołajem Nikołajewiczem na czele.

Czartoryski miał się wyrazić kiedyś o Aleksandrze I-ym, że „nie ma on prawa być tak cnotliwym na rachunek cudzy i z niebezpieczeństwem wszystkich“. Obecny rząd rosyjski w stosunku do Polaków jest również aż nadto hojny i cnotliwy na rachunek cudzy. Zajmuje się rozdawnictwem ziem polskich, których oddawna Rosja nie posiada i których, dobrze wie o tem, nigdy już nie posiadzie.

Przebija tam również zachłanność zaborcy, bo nawet, nie mając w rękę ziem polskich i wiedząc, że aktem 5 listopada powstaje Polska niezależna z własnym wojskiem i królem, nie może pogodzić się z tą myślą i pragnąłby widzieć ją ograniczoną, bez wojska, zdaną na łaskę dzikich instynktów rozluzkanej Rosji. Wypadła zdobycz ze szponów drapieżnego ptaka, więc jeszcze myślą i pożądaniem chciałby ją choćby jednym szponem okaleczonym utrzymać.

Pozatem w stosunku do nas stara i znana nam aż nadto dobrze — bezceremonjalność, znamionująca w Rosji pragnienie wywyższania się nad nami i narodami, podległymi Moskwie, stąd nie liczenie się z tem.

co się mówi: czy się kłamie i oszukuje, czy się lekceważy i uważa kogo za łatwowiernego. „Raczyliśmy przemówić“ — oto ton, jaki czuć w odezwach rosyjskich do nas. Tegoż tonu używali i carowie rosyjscy. „Powiedzieliśmy“ — a wy tam, Polacy — „nie razsuǳat“ — to nie wasza rzecz. Przyjąć do wiadomości.

Bo czyż nie cynizmem, lekceważeniem nas jest mówić o spaleniu Polski przez Niemcy i Austro-Węgry? Przecież Moskwa wie najlepiej, kto to zrobił i że my o tem również wiemy. „Nie ośmielą się oponować, albo im na to nie pozwolimy, a efekt jest“ — oto rozumowanie nowoczesnych caryków.

Naigrawanie się z nas, a w gruncie rzeczy lekceważenie cyniczne, przebija w bezceremonjalnem wina-wianiu w nas jakichś uczuć braterskich względem Rosjan, oczywiście z podkreśleniem bądź co bądź swojej rosyjskiej wyższości. Kiedy Moskwa do nas przemawia, jako do niższych braci, to mogłoby być zarozumiałstwem z jednej strony, chamstwem duchowem z drugiej, lecz gdy wysuwa dla efektu na zagranicę nasze rzekome uczucie braterskie — jest to celowa chęć poniżenia naszej wartości narodowej; jest to brutalne urąganie nam, utrzymanym przez Moskwę w cągu 125 lat w niewoli, nam, którzyśmy każdym naszym ruchem i nerwem, szeregiem powstań i setkami spisków zaznaczali naszą nienawiść do półdzikich pół-Słowian, pół-Mongolów. Fałszowanie historii, fałszowanie uczuć czyjegoś narodu w chwili, gdy rzekomo wyciąga się do niego rękę, jest wprost świętokradztwem. Taki jeden fakt bez innych, które tu wyliczaliśmy, wystarcza, żeby ocenić całą wartość moralną i szczerłość intencji nowej Rosji względem nas i wyciągnąć konsekwencję, jakiej byłoby nasze położenie, gdyby los związał nas i nadal z państwem moskiewskiem.

Na szczęście, jest to niemożliwością i dlatego nad

braterskimi uczuciami nowoczesnych Rosjan możemy przejść do porządku dziennego.

W danym wypadku obchodzi nas sama rewolucja w Rosji. Żywioly rewolucyjne są w niej też same, co dawniej. Czas od zwołania I Dumy do połowy wojny nie wzmacniał tych żywiołów, przeciwnie, osłabiał je znakomicie. Tem się też tłumaczy, że zamieszki, ulubione zajęcie przeróżnych rewolucjonistów rosyjskich, nie wybuchły odrazu... Odpowiednich żywiołów było zamało, powtóre nie było wśród nich sił twórczych. Tyle lat istnienia Dumy wykazało, że sił państwowo-twórczych wśród sfer reformatorskich w Rosji niema. Nie wzmogło się też uświadomienie wśród mas i nie posunęło się ich zorganizowanie; materiał przeto bierny dla rewolucji nie był tym czynnikiem, który umożliwiłby pchnięcie naprzód ruchu rewolucyjnego i dałby mu szanse zwycięstwa, tj. uzdrawiającego zreformowania państwa rosyjskiego.

Jeżeli jednak rewolucja wybuchła i zmiotła, narazie przynajmniej, carat, stało się to nie wskutek zwiększenia sił moralnych w narodzie i zrozumienia w masach potrzeby reform, lecz z powodu pewnych czynników natury bardziej zewnętrznej i powierzchownej. Są nimi — porażka Rosji, znużenie wojną, niemożliwość łupienia zabieranych terytoriów, co znakomicie uspokoiłoby dzikie instynkty ludu, przeciwnie, konieczność skurczenia swych szponów i rozpędu niszczycielskiego nazewnątrz, co sterownicy rewolucji postanowili wyzyskać w kierunku zwrócenia tych skłonności do szerzenia zamętu wewnątrz państwa, by w mętnej wodzie złowić dla siebie rybę, tj. władzę.

Innym czynnikiem jest skupienie wielkiej ilości żołnierzy na froncie, żołnierzy niezadowolonych, których bardzo łatwo pociągnąć do jakichkolwiek zamieszek, byle tylko obiecać wojsku pokój, no i ziemię, o ile można, za darmo.

Niezadowoleni i niezawodnie rozhultajeni żołnierze to jedyna nowa siła, która przybyła dzisiejszym żywiołom rosyjskim, siła nieświadomiona, lecz ilościowo pokaźna, jako narzędzie do robienia zamieszek. Jest to więc jeden jedyny plus obecnej rewolucji, plus, który przecież bardzo łatwo może się zamienić w potężny minus i zwrócić się przeciwko przewrotom.

Przez żołnierzy bowiem przemawia nie najmniejsza choćby doza uświadomienia politycznego i nie patriotyzm, lecz ciemnota i zniechęcenie wojną, na których to strunach zagrali rewolucjoniści. Ich obchodzi jedynie możliwość wymknięcia się choćby chyłkiem z frontu, przywłaszczenie sobie, ile się da, cudzej ziemi i nasycenie dzikich instynktów. Za najlepszy dowód uświadomienia rewolucyjnego, żołnierzy może posłużyć fakt, że w Helsingforsie zamordowano 500, przeważnie, jak donoszą gazety rosyjskie, porządnych oficerów. Żołnierze mają wogóle porachunki z oficerami, nienawidzą ich „po pryncypu“, jako ludzi rzekomo bardziej kulturalnych, skorzystali przeto z popuszczenia im cugli i zajęli się niewinną rzezią, przy której, oczywiście, można się i obłowić.

Naiwni tylko, nie znający wcale Rosji, mogą przypuszczać, że ci żołnierze, nieświadomieni, mają jednak zaufanie do swych prowodyrów. Rosjanin jest łatwowierny na krótką metę, przy kieliszku i po kieliszku, lecz po trzeźwemu ma w sobie nieufność tatarską. I dlatego też należy spodziewać się, że, gdy demagogowie rewolucyjni będą go karmili frazesami i wywiali przed oczyma prawami, których mu na brzęczącą nie wymienią gotówkę, siesta żołniersko-rewolucyjna może się rychło smutnie dla rewolucjonistów zakończyć.

Nic dziwnego przeto, że Kierenski pragnie pokoju. Chciałby jaknajprędzej żołnierzy wyprawić do domów, bo kokietowane wojsko, a nie nasycone, może kazać

sobie zbyt hojnie zapłacić za tę kokieterję i zbyt dziko. Jego na żadną republikę nikt nie weźmie.

Oprócz tej nowej dla rewolucji siły, a raczej chwilowego i niepewnego w jej rękach narzędzia, t. j. żołnierzy, rozkładająca się Rosja nie wykazała innych, bardziej dodatnich sił.

Sam zaś przebieg przewrotu i zamęt w rządzie, a raczej w dwu jednocześnie rządach, nic dobrego wróżyć nie pozwala. Rząd, który trzeba przypilnowywać i dopingowywać przez delegatów od komitetu robotników i żołnierzy, tj. od żywiołów zupełnie ciemnych i demoralizowanych, nie ma widoków ani utrzymania się, ani przeprowadzenia czegoś realnego i korzystnego dla Rosji. Nie ma on widoków zapanowania nad rozwydrzoną tłuszcza, której dano w rękę kontrolę i kazano odgrywać jakąś poważną rolę. Rola ta przecież musi się kiedyś skończyć, jest zaś za ponętna, żeby ktokolwiek pragnął jej zaniku. Musi przeto nastąpić konflikt, który wyzyskają czarne sotnie, zwolennicy caratu, biurokracji, lekkiego zarobkowania i zdobywania nielegalnie pieniędzy.

Wszystko to doprowadzi do nowych zamieszek, do gwałtowniejszego zamętu i na szeroką skalę rozkładu, zgodnie z „szeroką“ naturą Rosjan.

Budować coś realnego i trwałego na takim lichym fundamencie i na takich, jak w Rosji, nie państwowotwórczych reformatorach, jakichś anarchistach „w pryncypie“, jest rzeczą więcej, niż trudną. Wiara w stałość powstającego budynku w Rosji musi być więcej, niż wątpliwą. My, znając Rosję, stawiamy jej horoskopy raczej ciemne.

Z. Makowiecki.

Sprawa polska w programach rosyjskich stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych.

Chcąc zdać sobie dokładnie sprawę z rzeczywistego stosunku rosyjskich żywiołów demokratyczno-liberalnych i radykałno-socjalistycznych do naszego narodu w dobie obecnej, kiedy, po II rewolucji rosyjskiej, doszły one nie tylko do wpływu, lecz nawet i do władzy — należy rzucić okiem wstecz i rozpatrzeć kolejno, w jaki sposób programy tych stronnictw rozwiązywały sprawę naszą w przeszłości.

I.

Jak wiadomo, wolnościowy ruch rosyjski rozpoczyna się od głośnego spisku Dekabrystów za czasów Aleksandra I. Obecnie historia tego spisku, oraz poglądy jego uczestników — są naogół wyjaśnione dokładnie.

Dekabryści tworzyli pod koniec panowania Aleksandra I dwa związki: północny i południowy.

Już w samym początku tego ruchu wolnościowego w Rosji, po kongresie wiedeńskim, spiskowcy rosyjscy byli naogół niezadowoleni z tego, że cesarz ich ostatecznie zdecydował się na utworzenie Królestwa Kon-

gresowego, zupełnie od Rosji niezależnego i związane-
go z nią tylko węzłem unji.

U niektórych z pośród tych spiskowców niezado-
wolenie to przybierało formy bardzo ostre. Dla braku
miejsca nie mogę tu wchodzić w szczegóły i odsyłam
czytelnika do I tomu mojej „Rewolucji Rosyjskiej“.

Spiskowcy polscy weszli w stosunki z rosyjskimi,
należącymi do związku południowego. Petraktacje te
jednak nie doprowadziły do trwałego porozumienia.
Zresztą areszty przerwały je.

Przywódca Związku południowego słynny Pestel
sformułował ściśle swoje poglądy społeczno-polityczne
w specjalnem dziele. Prócz tego wiemy o nich z ze-
znań innych spiskowców, z ich korespondencji i t. d.

Pestel był centralistą i pragnął, aby Rosjanie wy-
narodowili inne narody, wchodzące w skład Rosji, albo
z nią złączone — rusyfikując je. Rozumiał jednak, że
polacy, posiadający wybitną indywidualność narodową,
nie dadzą się wynarodowić. To też wobec nich posta-
nowił zająć inne stanowisko. Godził się na stworzenie
państwa polskiego, w granicach stosunkowo dość ob-
szernych, pragnął jednak państwo to upodobnić do Ro-
sji i uzależnić od niej. Granica pomiędzy Polską, a Ro-
sją miała być następująca: od Połagi wprost do Dy-
naburga, stąd Dźwiną do Połocka, dalej rzeką Umacz
do Berezyny, następnie linią tej ostatniej w kierunku
Prypeci, przez błota Pińskie do miasta Ostroga w gub.
Wołyńskiej i dalej do gór Karpackich. W ten sposób
do Polski weszłaby część znaczna tak zwanych gub.
Zachodnich. Cała Litwa etnograficzna i część Rusi
Białej i Małej.

Na niepodległość jednak Polski, w granicach po-
wyższych zgadzał się Pestel pod następującymi warun-
kami: 1) państwo polskie miało sprzymierzyć się z Ro-
sją, okazywać jej pomoc zbrojną podczas wojny z in-
nymi państwami. Natomiast Rosja miała gwarantować

Polsce jej byt państwowy i nietykalność granic; 2) ustrój polityczny Polski miał być ten sam co i Rosji, tak jak sformułował go Pestel w swem dziele p. t. „Russkaja Prawda“. A więc, wybór urzędników odbywać się winien w obu państwach jednakowo. Przywileje arystokracji rodowej i pieniężnej powinny być zniesione i cały naród polski tworzyć jeden tylko stan; 3) państwo polskie powstaje nie przez dowolne oddzielenie się Polski od Rosji, lecz drogą odstąpienia odpowiednich gubernji przez chwilowy Najwyższy Rząd rosyjski — polskiemu.

W projekcie tym uderza z jednej strony gotowość Pestla do ustąpienia znacznej istotnie terytorjum Polsce; z drugiej zaś jego chęć zupełnego uzależnienia jej od Rosji. Pestel nie przypuszczał, aby warunki, które stawiał polakom — mogły być przez nich odrzucone.

Jak nam dziś wiadomo, powyższe plany Pestla spotkały się z opozycją wśród pewnej części członków Związku południowego, oraz z opozycją całego Związku północnego. Jaki był program tego ostatniego w sprawie polskiej? Tego nie wiemy. Projekt konstytucji decentralistycznej Nikity Murawiewa z tendencjami federalistycznymi — nic o Polsce nie mówi.

Po zgnieceniu spisku Dekabrystów, podczas długiego panowania Mikołaja I, życie polityczne zamarło. Powstały tylko różne nowe prądy umysłowe z rozmaitemi odcieniami politycznymi. Kiedy nawet koło 1848 roku powstały także i kółka sympatyzujące z ówczesnym starym socjalizmem francuskim, to nie miały one ściśle określonego charakteru politycznego i kwestja polska nie odgrywała tam żadnej roli, tembardziej, że przedstawiciele ówczesnego ruchu wolnościowego w Rosji nie mieli żadnych zewnętrznych objawów niepodległościowych dążeń polskich w zaborze rosyjskim, o tajnym zaś ruchu naszym albo zgoła nic nie wiedzieli, albo też mieli o nim pojęcie bardzo nieokreślone.

Dopiero po kampanji krymskiej, zakończonej porażką Rosji, po uwłaszczeniu włościan, rozpoczął się w Rosji nowy ruch polityczny i rewolucyjny w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Również i w społeczeństwie naszym od roku 1860 zaczynają się fermenty rewolucyjne, które w końcu doprowadziły do wybuchu powstania 1863 roku.

W takich warunkach, rosyjska myśl polityczna, zajmując się przyszlęm ukształtowaniem Rosji i widząc silne fermenty w Polsce i zdając też sobie sprawę z ówczesnej przewagi ruchu polskiego nad rosyjskim, ze względu na jego szerokość i organizację—zajęła się sprawą polską dość śmiało. To też widzimy, że rozmaite odezwy ówczesne wypowiadają się o niej wyraźnie.

W 1861 roku wyszło kilka numerów pisma rewolucyjnego „Wielikoros“. W sprawie polskiej zajęło ono stanowisko poprawne: wypowiedziało się bowiem za niepodległością Polski, przez którą rozumiało nie samo tylko Królestwo, lecz także część gubernji zachodnich, tę, w której ludność mówiąca po polsku i wierna unji stanowiła większość. Termin taki jest trochę nieokreślony. Niezawodnie jednak w owym czasie polonizm na Litwie historycznej był silny i określenie powyższe kazało przypuszczać włączenie do Polski w każdym razie prócz Królestwa gub. Wileńskiej z Wilnem, Grodzieńskiej i niektórych powiatów Mińskiej. W gubernjach tych bowiem znaczna część ludności białoruskiej łączyła się do polaków.

Bardzo blisko „Wielikorosa“ stał korfeusz ówczesnego rosyjskiego ruchu wolnościowego Czernyszewskij.

Jeszcze dalej od „Wielikorosa“ poszła w r. 1862 grupa Zajczniewskiego, która wydała odezwę od „Młodej Rosji“. Uznaje ona niepodległość Polski w połączeniu z Litwą, bez zastrzeżeń. Słynny Hercen był naogół

przyjazny Polakom i występował w ich obronie; na niepodległość Polski godził się również pod wpływem głośnego rewolucjonisty anarchisty Bakunina, który jeszcze na jednym bankiecie w Paryżu w 1847 roku oświadczył się za nią. Bakunin był szczerym przyjacielem Polaków i przedsiębrał nawet usiłowanie osobistego, czynnego poparcia ruchu 1863 roku. Istniejąca podczas tego powstania organizacja rewolucyjna w Rosji I „Ziemia i Wola” sprzyjała powstańcom, uznając ich program. Hercen godził się też początkowo na odezwę Komitetu Centralnego polskiego, domagającego się niepodległej Polski, złączonej węzłem federacji z Litwą i Rusią. Hercen zgodził się na to pod naciskiem Bakunina i zapewne z tego jeszcze względu, że niewierzył w to, aby prowincje te złączyły się z Polską. Później, pod koniec swego życia, Hercen żałował, iż zajął tak radykalne stanowisko w naszej sprawie. Bakunin natomiast zatrzymał je do końca życia.

Stanowisko żywiółów radykalnych do sprawy polskiej było najkorzystniejsze dla nas właściwie w omawianym tu okresie czasu. Przyczynę tego zjawiska wyjaśniłem już wyżej częściowo. Tu nadmienię jeszcze, że odgrywało tu rolę także stanowisko ówczesnego zachodnio-europejskiego socjalizmu, który wówczas jeszcze nie nosił charakteru doktrynerskiego. Zresztą sam Marks i Engels współczuli idei niepodległości, a wśród ich zwolenników nie było jeszcze tendencji niechętnych Polsce.

Rosyjski ruch rewolucyjny zmienia radykalny swój charakter w stosunku do Polski po roku 1870. Zmiana ta była wynikiem dwu przyczyn: 1) reakcji w Rosji w ogóle i w sprawie polskiej po 1863 roku; 2) zmian, zaszłych w ideałach ruchu rosyjskiego.

Wielu Rosjan liberalnych i radykalnych przepisywało reakcję w rządzie i społeczeństwie rosyjskim —

powstaniu polskiemu, co było błędem, gdyż już po przeprowadzeniu uwłaszczenia w 1861 roku — rząd zaczął się cofać naogół, chociaż przeprowadził jeszcze niektóre reformy doniosłe. Następnie obawa interwencji obcej w sprawie polskiej rozbudziła szowinizm rosyjski. Rozpoczęła się też nagonka na polaków nader gwałtowna i systematyczna, kierowana początkowo przez Katkowa.

Inicjatywa do nowego rosyjskiego ruchu rewolucyjnego wyszła, jak to dowiodłem w swem dziele p. t. „Rewolucja Rosyjska“ — z emigracji rosyjskiej od Bakunina, który w tym właśnie czasie sformułował ostatecznie swoje poglądy anarchistyczne. Bakunin i jego zwolennicy dążyli do całkowitego obalenia państwa w ogóle i do wolnych związków jednostek w gminach, gmin w większych skupieniach terytorjalnych i t. d. Pod względem socjalnym domagali się oni kolektywizmu, czyli przejścia na własność społeczeństwa ziemi i fabryk.

Ponieważ do celów tych dążyli bezpośrednio i nie mieli, jak obecne partje socjalistyczne, programu t. z. minimalnego, zastosowanego do obecnego ustroju społecznego — z konieczności więc wszelkie zagadnienia państwowe, konstytucyjne i narodowe, traciły dla nich znaczenie. Istotnie, jeżeli, jak przypuszczali, w bliższym czasie państwa europejskie miałyby zniknąć, wraz z obecnym ustrojem, jeżeliby zapanować miała absolutna wolność jednostek i gmin, to wówczas nie byłoby miejsca, a właściwie potrzeby zajmowania się niepodległością Polski. Bakunin osobiście i nadal był przyjacielem Polaków, ale sprawa polska, jako odrębne zagadnienie traciła dla niego znaczenie. Na tem stanowisku stali rewolucjoniści rosyjscy, działający w Rosji, z tą różnicą, że nigdy przedtem, jak Bakunin, sprawą naszą nie zajmowali się.

Dla nich wysnuwanie państwowości polskiej, albo

żądań polskich, w granicach państwowości rosyjskiej— miało charakter dążności „konserwatywno-partykularnych“. Zresztą wówczas nie było w Polsce żadnego ruchu rewolucyjnego i nie liczone się na lewicy rosyjskiej z nami. Jedynie mała grupa rosyjskich blankistów skupiająca się koło Tkaczewa w latach od 1875 do 1881— zajmowała przyjazne stanowisko wobec niepodległości, ponieważ uznawała potrzebę państwa, a Polaków za naród godny posiadania własnej państwowości. Grupa ta naogół nie miała wpływu.

Powstanie głośnej partji: „Narodnej Woli“ w 1879 roku, będącej w swych koncepcjach politycznych zbliżoną częściowo do grupy Tkaczewa, oraz do niektórych grup z lat 1861 i 1862 roku — zmieniło charakter rosyjskiego ruchu narodowego, wysunęło zagadnienia prawno-państwowe i jeszcze, w pewnym stopniu, i sprawę polską.

Nie jest rzeczą łatwą sprecyzować dokładnie poglądy narodowolców na sprawę polską dlatego, ponieważ w literaturze ich w ogóle nie wiele o niej spotykamy wzmianek, a i te, które są, nasuwają w swej interpretacji pewną wątpliwość.

Wogóle narodowolcy w swych ideałach byli federalistami, pragnącymi, aby Rosja przeobraziła się na państwo federalne. Ponieważ jednak walczyli z centralizmem rosyjskim przeważnie drogą terroru i chcieli koncentrować swe ataki na główne siedlisko władzy, z konieczności więc w praktyce rewolucyjnej byli centralistami. Że tak było istotnie, widzimy to z umowy, zawartej pomiędzy „Proletariatem“, a „Narodną Wolą“. Żądała ona od polskich rewolucjonistów, aby ci we wszelkiej akcji terrorystycznej, skierowanej przeciwko osobom stojącym wyżej ponad generał-gubernatora w Warszawie — działali w porozumieniu z nią i za jej zgodą.

Dopiero po osiągnięciu przewrotu politycznego

w Rosji, Centralny Komitet Polski („Proletariatu“) odzyskać miał zupełną swobodę działania od Komitetu Wykonawczego „Narodnej Woli“. Dalej nasuwają się wątpliwości, czy słynna partja rosyjska uznawała całkowitą państwową niepodległość Polski, czy nie. Otóż sądzę, że nie. Dowody na poparcie tego twierdzenia wzmocnione przytoczyłem w III tomie mej „Rewolucji Rosyjskiej“, który wyszedł po niemiecku w przededniu obecnej wojny. Również nie ulega wątpliwości, że narodowolcy nie mieli ochoty, w ustępstwach dla Polski, iść poza Królestwo, to znaczy, uwzględnić interesy polskie na Litwie i Rusi.

Socjalni demokraci, którzy zaczęli się organizować w Rosji po upadku „Narodnej Woli“ — nie mieli nigdy w sprawie polskiej poglądów ściśle określonych.

Cały duch ich teorii był ściśle centralistyczny. Prawda, w programach ich (mówię o różnych socjalno-demokratycznych grupach) istnieje punkt, mówiący o samookreśleniu się narodów w Rosji. Punkt ten jednak posiada niejasny charakter i może być rozmaicie interpretowany.

A więc: 1) rozumieć go można w tym sensie, że ludność w państwie rosyjskiem sama określa do jakiego należy narodu, aby zaznaczyć przez to jakich, na rozmaitych terytorjach — instytucji, a właściwie jakiego języka domaga się w tych instytucjach, a więc w szkołach, sądach, urzędach i t. p.; 2) można jednak punkt powyższy interpretować także szerzej, w znaczeniu prawa narodów do uzyskania własnego bytu polityczno-państwowego.

Jeżeli teraz przejdziemy od teorii do praktyki, to przekonamy się, że przemawiała ona aż do drugiej rewolucji rosyjskiej na korzyść pierwszej interpretacji.

Istotnie, żaden odłam rosyjskich socjalnych demokratów, w żadnym dokumencie oficjalnym nie oświadczył się za państwową niepodległością Polski. Chwi-

lowo Plechanow, za życia Engelsa, pod jego wpływem, wypowiadał się za niepodległością Polski. Wówczas jednak socjalni demokraci Rosji byli bardzo słabi. Już po wybuchu wojny obecnej, za niepodległością Polski wypowiedział się w artykułach Lenin, przywódca większościowców. O ile pogląd ten podzielany był przez większość jego towarzyszy — tego nie wiem. Na ogół, program Rosyjskiej Socjalno Demokratycznej Partji Robotniczej w sprawie polskiej uznawał aż do wojny obecnej żądanie dla naszego kraju autonomji, bliżej zresztą nieokreślonej autonomji, o której nie można było nawet twierdzić, że jest czemś więcej, niż samorządem prowincjonalnym z uwzględnieniem praw języka polskiego.

Dalej znacznie od socjalnych demokratów poszli socjaliści rewolucyjni, którzy domagali się w swym programie przekształcenia Rosji na republikę federacyjną.

Takie było stanowisko oficjalnej partji. Polska więc byłaby w ich wyobrażeniu jednym z ogniw terytorjalnych tego państwa federacyjnego.

Jeżeli teraz od socjalistów przejdziemy do stronnictw innych, to zauważymy, że kadeci, oraz różnego rodzaju postępowcy, oświadczały się za autonomją królestwa. Miała to być dość szeroka autonomja polityczna, nieoparta jednak na statutach krajowych, a więc niezbyt dobrze zabezpieczona w stosunku do parlamentu rosyjskiego. Prawo zmieniania autonomji polskiej miała mieć komisja mieszana polsko-rosyjska. Dużo też spraw, poza najogólniejszemi i wspólnemi, odejmował projekt kadecki z pod kompetencji sejmu polskiego.

Październikowcy, aż do wojny obecnej, byli zdecydowanymi przeciwnikami wszelkich autonomji Polski. Nie mówię tu już o stronnictwach zupełnie prawicowych.

Z powyższego przedstawienia rzeczy czytelnicy

widzą dokładnie, że naogół rosyjska myśl polityczna po 1870 roku — zajmowała w sprawie polskiej stanowisko już to obojętne, już to nieokreślone, już to wreszcie autonomiczne.

Rozpatrzmy teraz stosunek rosyjskich stronnictw, które doszły do władzy i wpływu w II rewolucji, do sprawy polskiej.

II.

Tak więc aż do wybuchu wojny obecnej nikt w Rosji nie myślał o niepodległości Polski; nawet jeszcze przed aktem 5 listopada kadeci obstawali przy swoim programie autonomicznym dla Polski. Prawda, były oddzielne jednostki w poszczególnych grupach politycznych Rosji, które szły dalej w kwestji polskiej, nie zmienia to jednak rzeczy.

Odezwa Tymczasowego Rządu rosyjskiego do Polaków, ułożona niewątpliwie zrećźnie, przy bliższej analizie okazuje się dość nieokreśloną i niezbyt dla nas korzystną.

Istotnie, oświadcza się ona za unją wojskową Polski z Rosją, a więc posługuje się terminem prawno-państwowym zupełnie niejasnym i nieznanym. Co to znaczy unja wojskowa? Unja jest czemś stałym, w przeciwieństwie do przymierza. Polska więc miałaby być w stałym związku wojskowym z Rosją, co musiałoby z konieczności pociągnąć za sobą wspólną dyplomację, a następnie niektóre wspólne wydatki. Taka unja wojskowa słabego stosunkowo państwa polskiego z olbrzymią Rosją — byłaby dla nas niekorzystną, gdyż pod pozorami konieczności wojskowych i dyplomatycznych byłibyśmy narażani ciągle na interwencje rządu rosyjskiego w nasze sprawy wewnętrzne.

Odezwa rosyjska oddaje nam te ziemie, które straciła w wojnie obecnej, i te, których nigdy nie posiada-

ła, a na których polacy stanowią większość. Tracąc nadzieję orężnego odebrania utraconego terytorjum polskiego, Tymczasowy Rząd rosyjski robi nam z niego łaskawie prezent, aby później, terytorjum to, powiększone przez ziemie etnograficznie polskie, wchodzące w skład Prus i Austrii, związać w „dobrowolną” unję wojskową z Rosją.

W ten sposób osiągnięte by zostały trzy cele: 1) państwo rosyjskie odzyskałoby w nowej formie nie tylko Królestwo, lecz znacznie większe terytorjum; 2) wszystko to odbyłoby się pod postacią bezinteresowności, a nawet ofiarności, wobec polaków; 3) Galicja Wschodnia przeszłaby bezpośrednio do Rosji.

A teraz jakby wyglądała ta Polska. Obejmowałaby ona w najlepszym razie zapewne Królestwo bez gub. Suwalskiej i Chełmszczyzny i Galicję Zachodnią. O innych prowincjach nie ma co mówić, gdyż odbiór ich przez Rosję byłby jeszcze mniej prawdopodobny, od odbioru Galicji, a zresztą nie zależałoby jej tak na nich, jak na uzyskaniu wschodniej części tej ostatniej.

Naturalna nasza ekspansja w kierunku Białej Rusi byłaby raz na zawsze zamknięta.

Wbrew naiwnym twierdzeniom naszych bezpośrednich i pośrednich moskalofilów — odezwa rosyjska bynajmniej nam dostępu do morza nie obiecuje, gdyż nigdzie w prowincjach nadmorskich koło Bałtyku ludność polska nie stanowi większości.

W rezultacie więc stracilibyśmy Wschodnią Galicję z jej doniosłym centrem kulturalnym — Lwowem. Stracilibyśmy część Królestwa (Chełmszczyznę i Suwalszczyznę) — nie zyskując nic w zamian, gdyż Galicja Zachodnia i przed wojną znajdowała się w pomyślnych warunkach narodowego rozwoju.

Rząd rosyjski wysuwając kryterjum etnograficzne, stosować je chce tylko wobec nas, ale oczywiście nie wobec Rosji.

Ale na tem nie koniec jeszcze.

Wszystko to ma zatwierdzić konstytuanta rosyjska, która pozostaje dla nas zagadką. Nie wiemy bowiem, kiedy się zbierze, jaki rząd ją będzie zwolywać — obecny, czy inny; jaką będzie jej większość. Większość w tej przyszłej konstytuancie stanowić będą niewątpliwie chłopci, którzy ulegają dwu przeciwnym prądom radykalnym i konserwatywnym. Najważniejszą jest jednak rzeczą to, kto tę konstytuante będzie zwolywać. Gd nacisku rządu w ele będzie zależeć.

W zamian za te wszystkie obietnice, nader niepewne, Tymczasowy Rząd rosyjski domaga się od nas, abyśmy przeszli na stronę Rosji, jeszcze w wojnie obecnej i abyśmy zwalczali państwa centralne, które pierwsze uznały niepodległość Polski w akcji 5 listopada, bez którego nie byłoby i odezwy rosyjskiej.

Są w społeczeństwie naszym ludzie naiwni, którym się zdaje, że II-ga rewolucja rosyjska spowodowała w Rosji przewrót całkowity, nie tylko głównych sił politycznych, lecz także pojęć, tendencji i pragnień. Przypuszczenie takie zdradza brak wszelkiego zmysłu orientacyjnego.

Przedewszystkiem należy zrozumieć, że omawiana tu odezwa była wynikiem szeregu przyczyn, o których wspominałem wyżej, że wynikała więc z pewnej konstelacji politycznej.

Byłoby lekkomyślnością z naszej strony uważać idee zawarte w odezwie, powstałej w takich czasach, idee zresztą nie dość określone, za dowód stałych, silnych przekonań znacznej większości narodu rosyjskiego.

Tak samo jak poglądy wypowiedane w niemieckim parlamencie frankfurckim w 1848 roku przez znaczną ilość posłów, a niekiedy przez ich większość, nie były miarodajnymi dla późniejszego okresu czasu — tak samo postulaty zawarte w odezwie Tymczasowego Rza-

du rosyjskiego miarodajnymi być nie mogą i nie powinny nie tylko już dla charakterystyki poglądów przyszłych pokoleń rosyjskich, lecz nawet dla przybliżonego określenia stanowiska większości zebrać się mającej konstytuanty.

Oczywiście, omawiana tu odezwa jest dla nas pożyteczna o tyle, że stwierdza oficjalnie, choć w formie nie dość ścisłej, uznanie przez Tymczasowy Rząd rosyjski naszego prawa do niepodległości. Takie uznanie wzmacnia w pewnym stopniu naszą pozycję. Ale okoliczność ta nie może zmienić naszej orientacji. Istotnie, realna polityka wymaga, abyśmy się i w dalszym ciągu opierali o państwa centralne, gdyż Rosja jest zbyt duża, aby jakkolwiek stały z nią związek polityczny nie miał nam grozić utonięciem w morzu rosyjskiem.

Nie mamy żadnej nienawiści do narodu rosyjskiego, życzymy mu jaknajlepiej, cieszymy się, że zrzucił z siebie niewolę carską, oraz że mieć będziemy na wschodzie państwo sąsiednie demokratyczne, a nie despotję orjentalną — ale wszystko to nie może nam zasłonić tej prawdy, że związek nasz, choćby tylko w formie nawet wojskowej, z państwem 180 miljonowym — jest dla nas niepożądany, bo niebezpieczny.

W demokratycznej Rosji, po chwilach egzaltacji rewolucyjnej i wolnościowej nastaną czasy zwykłe. Prądy nacjonalistyczne i imperjalistyczne będą się dalej rozwijały, jak zresztą w państwach innych. Woliśmy więc odgraniczyć się od Rosji i stojąc na gruncie aktu 5 listopada — tworzyć zupełnie odrębne, niepodległe państwo polskie, niezwiązane żadną unją z Rosją.

Nie przeszkadza to temu, że po wojnie możemy żyć z nią w jaknajlepszych stosunkach sąsiedzkich, pamiętając jednak zawsze o tem, że bliższy nam jest Zachód, niż Wschód.

Ludwik Kuleczycki.

Pytania i odpowiedzi.

Rewolucja rosyjska, obalając dawny ustrój państwowy i zapowiadając powstanie, na miejscu autokratycznego cesarstwa, wolnej republiki rosyjskiej, jako federacji wolnych narodów, niewątpliwie wywarła pewne wrażenie na opinii publicznej całego świata, a w niektórych odłamach opinii polskiej wzniciła nadzieje i obudziła pewne refleksje o możliwości nowego układu stosunku polsko-rosyjskiego. Refleksje te dotyczą nie tylko dalszej przyszłości, ale mają także znaczenie aktualne dla orientacji myśli politycznej polskiej w chwili obecnej. Stąd jest rzeczą pilną i potrzebną rozpatrzyć bliżej pytania, jakie rewolucja rosyjska w umysłach wywołuje i w ten sposób zdać sobie sprawę ze zmian, jakie może ona sprowadzić w ogólnej sytuacji politycznej i z wpływu, jaki może mieć na ukształtowanie i rozstrzygnięcie kwestji polskiej. Pytania te staraliśmy się tu zszeregować i dać na nie możliwie wyraźne odpowiedzi; wreszcie osobny, końcowy rozdział poświęcony jest zagadnieniu, w obecnej chwili wysuwającemu się na plan pierwszy, a połączonemu wewnątrznie z powyższemi pytaniami, mianowicie sprawie tworzenia wojska polskiego.

*

*

1. Czy rewolucja rosyjska jest dostatecznym powodem dla rewizji, ewentualnie zmiany stanowiska naszego względem Rosji?

Odpowiedź na powyższe pytanie daje krótkie rozumowanie, oparte na faktach znanych i realnych. Dotychczasowe nasze stanowisko względem Rosji może być określone w sposób następujący: chcemy być wolni od panowania rosyjskiego i od wpływów rosyjskich, współzycie i łączność z Rosją w jakiegokolwiek formie uważamy za groźbę, jeżeli nie zagubę, dla naszej idei narodowej i państwowej. Przeświadczenie takie jest nie tylko wynikiem historjozoficznych, teoretycznych rozważań, ale również wnioskiem, wyprowadzonym z wiekowej praktyki życiowej. Dlaczego mielibyśmy dziś od tego przeświadczenia odstępować? Wszak zmiana formy rządu w Rosji, chociażby najdalej idąca, nie oznacza jeszcze ani zmiany psychiki rosyjskiej, ani zmiany tendencji państwowej rosyjskiej; zmiany podobne nie odbywają się z dnia na dzień. Różnice między duszą polską a rosyjską, między aspiracjami politycznymi i ideałami społecznymi jednego narodu i drugiego są tak zasadnicze i tak wielkie, że pogodzenie ich, a więc i współzycie, a nawet, powiedziałbym, wzajemne zrozumienie się jest teraz niemożliwe. W stosunku polsko-rosyjskim na dnie jego tkwi przeciwstawienie się dwóch kultur, dwóch odmiennych światopoglądów: z jednej strony cywilizacji zachodniej, która płynęła z jasnego źródła twórczej umysłowości Rzymu, z drugiej zaś — cywilizacji, o ile można wyraz ten tu stosować, pozbawionej zupełnie dogmatu, a przedstawiającej zlepek mglistych aspiracji, pojęć i dziwacznych sprzeczności, bo płynącej z zamąconego sofistyką źródła przewrotnego i zdemoralizowanego Byzancjum. Ale oprócz tych psychicznych różnic istnieje jeszcze kwestja konkretna, która antagonizm polsko-rosyjski w siłę utrzymywać musi; jest to kwestja wpływów na obsza-

rach, leżących między etnograficzną Polską a etnograficzną Rosją, czyli Moskwą: kwestja Litwy, Białorusi, Ukrainy. Przez kilka wieków narody i narodowości, zamieszkujące ten obszar, w unji z Polską, rozwijały się pod wpływem kultury zachodu, która szła do nich z Polski; po rozbiore Polski, Rosja przystąpiła z całą energją do ich rusyfikacji, do przeobrażenia ich przymocą w jednolitą masę rosyjską, t. j. moskiewską. Rusyfikacja zrobiła tu postępy; stąd nawet w ostatnich czasach wyszli najwybitniejsi działacze krańcowego nacjonalizmu rosyjskiego. Dla Polski, uwolnienie tych ziem i narodów z pod panowania i z pod wpływów rosyjskich i danie im możności własnego narodowego rozwoju — stanowi niezbędny warunek trwałego bytu państwa polskiego. Dla Rosji wycofanie się z tego spornego terytorjum oznacza koniec imperjalistycznej polityki i ekspansji w kierunku zachodnim, zmniejszenie się ogromne wpływów w Europie wogóle i w świecie słowiańskim w szczególności, jednym słowem zredukowanie Imperjum Wszechrosyjskiego do granic, naturalnych zresztą, Moskiewskiego Carstwa. Wobec tak biegunowo sprzecznych interesów polskich i rosyjskich porozumienie na tym punkcie staje się niemożliwem. Rosja zgodzi się na utratę Królestwa Polskiego, ale nigdy dobrowolnie nie zrzeknie się panowania nad spornym terytorjum między etnograficzną Polską a Moskwą.

2. Jaki wpływ rewolucja rosyjska może mieć na dalszy przebieg wojny?

Niewątpliwie rewolucja rosyjska przyśpieszy koniec wojny, osłabiając w wysokim stopniu siłę bojową koalicji. Jeżeli już i poprzednio, pod wodzą cara, szeregi rosyjskie niechętnie szły do boju, to teraz wskutek nowego zamętu w naczelnem dowództwie, oraz wskutek propagandy socjalistycznej, jaka rozwijać się niechybnie będzie — zapal wojenny w armji rosyjskiej

spadnie do zera; subordynacja ostatecznie się rozluźni i zaczną się masowe dezercje żołnierzy. O takim stanie rzeczy świadczą już i teraz raporty generałów rosyjskich: Brusilowa, głównego kwatermistrza Łukowskiego i innych, przytaczane w gazetach. Oto niektóre z nich ustępy:

„W wielu miastach dają się spostrzegać oznaki dezorganizacji armji. Wielokrotnie żołnierze wzbraniли się iść na front. Gwardja petersburska oświadczyła, że nie pójdzie na front, lecz chce pozostać stałym garnizonem w Petersburgu. Rozluźnienie dyscypliny wojskowej robi postępy. Niekorzystnie na żołnierzy oddziałują szerzone przez agitatorów pogłoski o mającym nastąpić podziale „gruntów”. Żołnierze sądzą, że trzeba jaknajrychlej spieszyć do domów, aby uzyskać więcej przy podziale, w przeciwnym bowiem wypadku zabiorą inni. Po za frontem szerzą się dezercje, w rowach strzeleckich krążą pisma ulotne o najsakrajniejszych kierunkach. Proklamowaną wolność wojsko rozumie w ten sposób: Teraz wszystko jest dozwolone! Liczne ukazy Rady robotników i żołnierzy bardzo źle wpływają na ducha wojsk na froncie. Z tego powodu przychodzi często do nieporozumień, które kończą się aresztowaniem komendantów przez żołnierzy i wybozem nowych oficerów“.

Jaskrawą ilustracją rozluźnienia wszelkiej dyscypliny jest uchwała zapadła w Moskwie na zjeździe przedstawicieli robotników i żołnierzy, aby na przyszłość oficerowie nie byli nominowani, ale wybierani przez żołnierzy. Pod presją podobnych faktów, a także nastrojów przeciwwojennych w państwie, rząd rosyjski nie będzie w stanie wkrótce prowadzić wojny, a będzie zmuszony dążyć do pokoju. Dla państw centralnych będzie to jedyna, jaka się już w przyszłości nie powtórzy, sposobność do postawienia Rosji daleko idących warunków, któreby raz na zawsze usunęły

grożące im i Polsce niebezpieczeństwo od wschodu. Pozbawione sojusznika pozostałe państwa koalicji pój-
dą z konieczności za przykładem Rosji.

3. Jakimi mogą być dalszy przebieg i ostateczny
wynik rewolucji rosyjskiej?

Rosja pod wielu względami jest krajem nieogranic-
zonych możliwości, a raczej terenem działania nie lo-
giki i nie rozumu, a nieobliczalnych i nieprzewidzianych
impulsów. W Rosji udają się najdziwaczniejsze awan-
tury, nie dochodzą do skutku najlepiej i najszczegóło-
wiej obmyślane przedsięwzięcia; cała historia dawne-
go W. Ks. Moskiewskiego, a jeszcze bardziej Cesar-
stwa Wszechrosyjskiego, jest tego dowodem.

Rząd carski upadł bez oporu; tak samo upaść mo-
że i rząd obecny; na jego miejsce przyjdzie prawdopo-
dobnie drugi radykalniejszy; spotka go zapewne ten
sam los i zamęt ogólny nie prędko się skończy: rze-
czywistość rosyjska dużo jeszcze niespodzianek świa-
tu gotuje.

Dotychczas rządziła Rosją wszechwładna biuro-
kracja; jakkolwiek głęboko zdemoralizowana i pozba-
wiona poczucia obowiązku i patriotyzmu, posiadała je-
dnak pewną rutynę rządzenia, a kraj był przyzwycza-
jony do słuchania i wykonywania, chociażby pozornie
i w pewnej tylko mierze, jej rozporządzeń. Dziś do
władzy przychodzą żywioly nowe, nie mające wprost
pojęcia o funkcjonowaniu maszyny państwowej i zada-
niu, jakie im przypada do spełnienia, podolać nie są
w stanie. Przyłącza się tu zasadnicza właściwość ro-
syjskiej psychologii, która stanowić będzie poważną
przeszkodę dla wyjścia z obecnego chaosu. Mianowi-
cie umysł rosyjski, indywidualny i zbiorowy, przerzuca
się zawsze od jednej ostateczności do drugiej, nie rozu-
mie ewolucji, a uznaje tylko rewolucję, nie chce i nie
umie korzystać ani z doświadczenia poprzednich poka-
leń, ani z przykładów obcych, a przeciwnie pragnie

sam wszystko wypróbować, najprzód doszczętnie zburzyć wszystko istniejące i mając „tabula rasa“ na niej dopiero budować według wzorów teoretycznych, zgodnie ze swą mglistą dążnością do jakiegoś absolutu, do idealnej doskonałości.

Wskazane tu rysy charakteru rosyjskiego odbijają się w działalności tymczasowego rządu i powołanych do udziału w życiu państwowem rozmaitych warstw społeczeństwa. Z więzów niewoli, w których nie mogło się zupełnie wyrobić pojęcie praw i obowiązków obywatela, naród rosyjski chce odrazu, jednym skokiem przejść do absolutnej wolności i naturalnie „swoboda“ staje się „swawolą“.

W Rosji rozpoczną się krańcowe, karkołomne reformy, socjalistyczno - demagogiczne, w rozmaitych dziedzinach życia publicznego, przykładem ich, chociażby projekt reformy agrarnej, określający maximum dopuszczalnej własności ziemskiej prywatnej. W kierunku podobnych reform będą popychały rząd rosyjski i społeczeństwo następujące czynniki: a) doktrynerstwo tak głęboko u Rosjan (np. w stronnictwie kadeków) zakorzenione i nie liczące się z realnymi warunkami życia; b) wpływy dawnego słowianofilstwa, czyli rozpowszechnione w niektórych sferach, niemal jako dogmat, mniemanie, że naród rosyjski jest powołany do obwieszczenia światu całemu „nowego słowa“, do zrealizowania w życiu społecznym pierwiastków idealnej sprawiedliwości i wogóle wszystkich wzniosłych zasad nauki Chrystusa; nakoniec c) niepohamowane, tłumione dotychczas brutalną przemocą, apetyty do władzy i do mienia ciemnych duchowo a materialnie upośledzonych mas ludowych.

Te masy ludowe odegrają w przebiegu rewolucji rosyjskiej dominującą rolę; już i teraz presja ich na rząd tymczasowy jest bardzo znaczną; będzie ona jeszcze wzrastać. Tłum ten, nie mający dla swych dra

pieźnych instynktów hamulca ani w religii, ani w moralności, ani w oświacie, nie da się w pierwszym okresie rewolucji pokierować żadnemu rządowi, a stanie się żywiołem rozpętany i niszczycielskim, który przed żadnymi ekscesami się nie zatrzyma. Rozruchy agrarne, krwawe i niszczycielskie, przechodzące często w rzeź bezmyślną, szeroką falą rozleją się po Rosji, przypominając dawne bunty Pugaczewa i Steńki Razi-na; dołączy się do nich w miastach niszczenie „kapitalistycznych“ fabryk i rabunek mienia „burżujów“. Rozruchy spotęguje jeszcze głód, który będzie następstwem pozostawienia odłogiem znacznej liczby gospodarstw rolnych, gdyż chłop rosyjski, mając teraz nadzieję dostania większej zdobyczy z podziału majątków carskich, rządowych i prywatnych, nie zechce już na swym małym kawałku ziemi pracować.

Anarchja zupełna zapanuje, ale nie ta „idealna“ anarchja, jaką głosił rosyjski nihilista-filozof, Tołstoj, marząc, że w idealnem społeczeństwie ludzie-tracicia, żyć będą szczęśliwi, bez wszelkiej władzy, bez rządu, bez sądu, bez kościoła, — ale anarchja w zwykłym znaczeniu tego wyrazu, kiedy nikt nikogo słuchać nie będzie a instynkt destrukcyjny zawiści, osobistej czy klasowej, ubierany będzie w pozory rozmaitych mniej, lub więcej dziwacznych doktryn.

Jak długo potrwa anarchja i czem się skończy — trudno teraz już przewidzieć; można jednak z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać następujący rozwój wypadków.

Na wielkiej przestrzeni rosyjskiego cesarstwa zaczęną się tworzyć rozmaite „republiki“, jak to już było w r. 1905 i zacznie się naturalny proces rozpadania się tego monstrualnego tworu, jakim jest dziś cesarstwo rosyjskie. Zmęczone anarchją, najprzód oddzielią się narody i narodowości podbite, w których żyją jeszcze wpływy zachodniej kultury: Finlandczycy, Li-

twini, Esty, Łotysze, Białorusini, Ukraińcy; za nimi pójdzie Kaukaz, być może Syberja i zawojowane przez Rosję plemiona Środkowej Azji. Z obecnego Cesarstwa Wszechrosji pozostanie jeszcze ogromny obszar zaludniony przez 80 milionów Wielkorusów i 20 milionów Tatarów. I tu także ostatecznie zapanuje ogólne zmęczenie i ta swoista, wytworzona długimi latami niewoli i bezprawia, rezygnacja rosyjska, a wtedy znajdzie się ktoś energiczny, nie przebierający w środkach, otoczony u tłumów jakąś legendą, który ujmie w swe ręce władzę i przez tłumy wyniesiony i podtrzymany będzie.

Prawdopodobnie powstanie tu nie Rzeczpospolita, ale monarchja konstytucyjna Moskiewska na wielkim obszarze od Dniepru po Ural, ze stolicą w Moskwie, ale bez Petersburga. Dla narodu Wielkoruskiego nastanie wtedy nowa, szczęśliwsza era: sprowadzony do swych naturalnych granic, historyczno-etnograficznych, wyleczony ze swych dotychczasowych instynktów zaborczych, odda się on pokojowej pracy, ekonomiczno-kulturalnej, dla wyzyskania należytego olbrzymich bogactw przyrodzonych swojego kraju.

4. Za jaki czynnik, ujemny czy dodatni, dla sprawy polskiej uważać można rewolucję rosyjską?

Rewolucja rosyjska może wpłynąć korzystnie lub szkodliwie na ukształtowanie się sprawy polskiej i jej rozstrzygnięcie na terenie międzynarodowym, zależnie od dalszych wypadków, wychodzących poza granice naszej woli, a także i od naszego własnego stanowiska i naszego postępowania. Jeżeli rewolucja sprowadzi zawarcie pokoju przed uwolnieniem z pod panowania rosyjskiego zachodnich kresów Cesarstwa (Litwy, Białorusi i t. d.) i ziemie te pozostaną nadal w składzie Rosji — wpływ rewolucji okaże się dla polskiej sprawy wielce ujemnym. Na odwrót, jeżeli rewolucja osłabi Rosję tak, że usunięcie jej w granice etnograficznej Mo-

skwy stanie się możliwem i narody przez nią podbite odzyszcą wolność, — sprawa polska ogromnie na tem wygra. Co zaś do naszej własnej roli, to byłoby fatalnem, gdyby pod wpływem rosyjskiej rewolucji, linja naszego postępowania z prostej stała się zygzakowatą, gdyby zabrakło nam wyraźnej decyzji i zaczęlibyśmy się wahać w wyborze, czy mamy iść z państwami centralnej Europy, czy też „z odmłodzoną Rosją“ i nie mogąc wybrać pozostawali w bezczynności. Wtedy stracilibyśmy wszelką wartość na rynku międzynarodowym. Bezczynność nasza — jest to największe niebezpieczeństwo, jakie grozi teraz sprawie polskiej. Bezczynność była też główną przyczyną upadku państwa polskiego; ubierano ją wtedy, tak samo, jak się to robi i obecnie, w pozory mądrości politycznej. Na sejmach z czasów Stanisława Augusta, zgnuśniła szlachta powoływała się na obietnice gwarantów i aliantów i trwała w bezwładzie, wojska nie wystawiała. Sejm czteroletni uchwalił 100 tysięcy żołnierza, za ledwie jedną trzecią stanęła do boju i los Polski rozstrzygnął się polach Zieleńców i Dubienki. Po takiej nauce historii i boleśnem doświadczeniu niewoli, niepodobna przypuszczać, abyśmy dawne omyłki dziś powtarzali i polegając wyłącznie na pomyślnych konjunkturach międzynarodowych, zaczęli się bawić w polityków i dyplomatów, zamiast się sami organizować i wszelkimi siłami dążyć do stworzenia własnej siły zbrojnej. Obowiązek nasz narodowy jest jasny: wytrwać na stanowisku, jakie zajęliśmy w następstwie aktu 5 listopada 1916 r. i przy pomocy państw centralnych budować państwo polskie. Oparciem dla nas nie mogą być mgliste obietnice tymczasowego rządu rosyjskiego, który lada dzień upaść może, a fakt konkretny, już istniejący, mianowicie proklamowanie niepodległego państwa polskiego przez rządy obu mocarstw sprzymierzonych. Rewolucja rosyjska potwierdziła, że akt 5 listopada był politycznie

mądrym i leżał w interesie państw centralnych; wykazuje również, że konieczną jest teraz planowa i niezwłoczna realizacja tego aktu. Przykład Polski bezpośrednio wpłynie na decyzję innych narodów na zachodnich kresach Rosji, które dotychczas jeszcze pod panowaniem rosyjskim się znajdują. Pod tym względem, przy naszym udziale, rewolucja rosyjska może się stać dla sprawy polskiej dodatnim zewnętrznym czynnikiem.

5. Jakie są prawdziwe motywy i prawdziwy cel odezwy tymczasowego rządu rosyjskiego do Polaków?

Odezwa ta nie może być uważana za wyraz rzeczywistych zamiarów rządu rosyjskiego względem Polski; jest raczej tylko manewrem politycznym. Jak jest nierealną — dowodzi fakt, że rząd rosyjski wzywa nas do walki z państwami centralnymi, które przecież pierwsze niepodległość Polski ogłosiły, wiedząc sam dobrze, że wezwaniu takiemu posłuszni być nie możemy. Trzeba więc myśleć, że jedynie w poczucia własnej niemocy militarnej i w obawie powstającej armji polskiej, rząd rosyjski zwrócił się znowu do Polaków z nieokreślonymi obietnicami w nadziei, że jeżeli nie przeciągnie nas wyraźnie na swą stronę, to przynajmniej osłabi ruch aktywistyczny a wzmocni w społeczeństwie polskim nastroje pasywistyczne. Przypatrzmy się tylko, kto są autorzy odezwy; prawdziwe poglądy ich są dobrze znane. Kadeci z Milukowem na czele jeszcze niedawno, przed samym wybuchem rewolucji, w swym oficjalnym organie „Riecz“ twierdzili z całą stanowczością, że dla Polski niepodległość byłaby szkodliwą i w swej „życzliwości“ obdarzali nas autonomją; wiadomo zresztą wszystkim, że są oni w całym znaczeniu tego wyrazu imperjalistami rosyjskimi (marzenie o Konstantynopolu) i zdeklarowanymi centralistami. Październikowcy nigdy nie uznawali

odrębnych warunków życia polskiego, a tembardziej praw narodowo-politycznych polskich; w najlepszym razie obiecywali nam zniesienie praw wyjątkowych i zastosowanie w Polsce tych samych praw i instytucji, jakie działają w rdzennej Rosji. Jeden tylko może Kierenski, szlachetny teoretyk i utopista, rozumie do pewnego stopnia nasze aspiracje i uprawnione dążenia, ale przecież jedna jaskółka jeszcze wiosny nie robi. Charakterystyczną ocenę odezwy dał już Clemenceau; wypowiedział się bowiem wyraźnie, że Rosja bynajmniej nie przyrzeka Polsce „niepodległości“ a zapewnia tylko gwarancję „samorządu obywatelskiego i narodowego“, czego przecież państwo niepodległe nie potrzebuje. Poza tem Rosja, sądząc nawet z odezwy, pragnie utrzymać i w tej obiecanej Polsce swe zwierzchnictwo w sprawach wojskowych i politycznych.

Odezwa rosyjska, jakkolwiek jest mglista i obiecuje nam w rzeczywistości to, czem rząd rosyjski nie rozporządza, ma jednak symptomatyczne znaczenie, jako akt uznania, pomimo poważnych zastrzeżeń, zasady niepodległości państwa polskiego. Moment to dla nas pomyślny i należy go na naszą korzyść wyzyskać, ale byłoby wielką omyłką wyciągać, zgodnie z osobistemi intencjami, daleko idące wnioski z aktu, który był wywołany koniecznością i którego szczerłość jest bardzo wątpliwa. W takiej właśnie interpretacji odezwy leży jej niebezpieczeństwo; obliczona ona jest bowiem na oddziaływanie na umysły i serca, zmęczone długoletnią niewolą i ciężkimi dolegliwościami obecnego przejściowego okresu. Apelując do wzniosłych hasel braterstwa i wolności, może ta odezwa w lewicowych odłamach naszego społeczeństwa obudzić znowu, mimo bolesnych doświadczeń r. 1905, nadzieje i wiarę w odmłodzoną Rosję, która, jak to już nieraz głosiła, rękę do Polski wyciąga. Środowiskom zaś, wahającym się jeszcze między biernością a czy-

nem, może dostarczyć upragnionego argumentu, że wobec życzliwości Rosji, nie ma już teraz powodu do czynnego wystąpienia, do wysiłków, że należy się już powstrzymać od ofiar, które stają się teraz niepotrzebnymi, a tierne wyczekiwanie wypadków, które i bez naszego udziału kształtują się dla nas pomyślnie, będzie najlepszą teraz dla nas polityką. Trzeba jednak wierzyć, że naród polski nie da się uspić, a tembardziej uwieść syrenim śpiewom idącym ze wschodu i nie popęlni nad sobą samobójstwa, jakim by była bierność w obecnej chwili. Zdając sobie sprawę z motywów i celów odezwy rosyjskiej, przejdzie nad nią do porządku dziennego, którego pierwszym punktem jest wytworzenie przy pomocy państw centralnych własnej armji przez powołanie pod broń zdolnych do służby wojskowej obywateli. Tylko po wypełnieniu tego pierwszego punktu, który jest próbą naszej żywotności i naszych sił, można będzie przystąpić do punktu drugiego — do budowy państwa; pamiętać bowiem należy, że bez armji budowa państwa polskiego nie do Polaków będzie należała.

Zalewa nas fala dyskusji i paraliżuje wolę. Fakt ten nie ulega wątpliwości; jest on wynikiem warunków przeszłości, a może łatwo stać się zgubnym dla przyszłości. Odsunięci przez długi czas od udziału w konkretnem życiu państwowem, mieliśmy możność tylko w teorii rozwiązywać zagadnienia państwowe i społeczne; stąd rozwinęło się niepomierne teoretyzowanie, a zdolność do pracy twórczej, liczącej się z realnymi warunkami, uległa w znacznym stopniu zanikowi. W owem „teoretyzowaniu“, pod wpływem zaszczerpionych ram metod rosyjskiej myśli, szukającej

zawsze „pryncypialnych“ rozwiązań i dążącej do jakiegoś „absolutu“, przeważa i u nas pierwiastek krytyczny, negatywny. W każdym projekcie, w każdym zamierzeniu odnajdujemy przedewszystkiem i w toku dyskusji przeceniamy, ich strony ujemne, ich niedoskonałość, i w ostatecznym wyniku, opłątani pajęczyną rozmaitych wątpliwości i zmęczeni jałowemi rozprawami — na nic zdecydować się nie możemy i bezradni stoimy na miejscu. Dyskusje nasze mogą świadczyć o zdolności do subtelnego rozumowania, o daleko idącej przenikliwości, ale niestety nie są dowodem, abyśmy posiadali w należytych stopniu umiejętność odróżniania, co jest istotą rzeczy, a co szczegółem tylko, co jest w danych warunkach możliwem do urzeczywistnienia, i chociaż niedoskonałe, stanowi jednak pewien krok do dalszego doskonalenia, a co nakoniec, chociażby bardzo pożądane, nie może jednak wchodzić do najbliższego programu realizacji. Wskutek tych właściwości dyskusja, zamiast być koniecznem dla powzięcia decyzji przygotowaniem, jakby ujętym w karby logiki potokiem, który drogę do czynu toruje, — staje się bezbrzeżną, rozlewną falą, która podmywa ostoję woli i zwątpienie roznosi. Zasilana w dodatku często z mętnego źródła plotki lub prywatnego interesu, fala wątpliwości rozchodzi się po kraju, chaos w myśleniu rodzi, wolę osłabia i bezwład społeczeństwa wywołuje. I tu właśnie leży niebezpieczeństwo dla naszej przyszłości.

Tymczasem bieg wypadków wytwarza nieraz takie sytuacje, że nie ma już miejsca, ani czasu na dyskusję, — a trzeba się zdecydować, nie wolno wątpić i wahać się, — a trzeba wierzyć i działać i nie wolno zasłaniać głównego celu drobnymi w porównaniu z nim szczegółami. Samemi tylko wątpliwościami, samą tylko analizą, która do bezczynności doprowadzić może, nic jeszcze nie zbudowano; dla stworzenia wiel-

kiego dzieła konieczną jest stanowczość, graniczająca niemal z fanatyzmem. Aby rozstrzygnąć zagadnienie życiowe, wielkie czy małe, trzeba pewne tezy uznać za prawdy, niezaprzeczalne i nienaruszalne, i na nich się oprzeć; dopiero wtedy ukształtuje się jasna myśl i wyrobi się określona silna wola — te dwa niezbędne warunki celowego i owocnego działania. Gdzie niema takich prawd-dogmatów, które wolę wzmacniają i z których wypływa nakaz i kierunek postępowania, a są tylko wątpliwości, słuszne, czy niesłuszne, które myśl zaciemniają i wolę paraliżują — tam nie może być twórczej pracy, nie może być czynnego, energicznego pokonywania przeszkód, niema też postępu, a jest tylko męczące deptanie na miejscu.

Naród polski stoi teraz przed wielkiem zadaniem — budowy własnego państwa. Pierwszym etapem na drodze do wielkiego celu jest stworzenie własnej polskiej armji. W obecnej chwili sprawa ta najpilniejsza i najżywotniejsza, bo bez armji, a przynajmniej bez przystąpienia do jej stworzenia, nie może się rozpocząć prawdziwa realizacja państwowości polskiej. Rzecz zupełnie jasna, że dopóki nie będzie wojska polskiego, — dotychczas rząd polski pozostanie marzeniem, albo fikcją.

Dnia 10 kwietnia 1917 r. legjony polskie były uroczyście przez oba rządy sprzymierzone uznane za kadry armji polskiej; zdawałoby się, że nasz własny interes nakazuje teraz moment ten najenergiczniej wyzyskać i przystąpić natychmiast do stworzenia armji w legjonowych kadrach. Stało się jednak inaczej; manja dyskusyjna, czy też daleko posunięta ostrożność, potrafiły przewodnią, prostą ideę zaciemnić, wznieść wątpliwości i sparaliżowały wolę. Powtarzane na rozmaite tony kemunały: „sytuacja nasza jest niezmiernie trudna“, albo „zanim się zdecydujemy na krok stanowczy, trzeba się jeszcze poważnie zastanowić“ itd. sprawiły, że... do-

tychczas się zastanawiamy i sytuacja nie stała się mniej trudną. Zamiast wyraźnej, określonej decyzji, dyskusja dała tylko cały arsenał argumentów sprzecznych, mniej lub więcej subtelnych, którymi każdy według swego upodobania żongluje i które powzięcie decyzji uniemożliwiły. Teoretyzowanie, często wprost scholastyczne na temat, jak daleko odbiegają warunki istniejące od tych, jakie pragnęlibyśmy mieć przy tworzeniu własnej armji — osłabiły energię czynu i zachwiały wiarę w skuteczność wysiłku. W ostatecznym wyniku, dziś dla wielu przedstawia się wątpliwem, czy w obecnych warunkach politycznych da się stworzyć armję, a dla niektórych zakwestjonowaną jest nawet sama potrzeba i celowość tworzenia armji polskiej. Do takiego stanu umysłów przyczyniły się niewątpliwie wieści idące z Rosji: uznanie przez tymczasowy rząd rosyjski zasady niepodległości-Polski (z pewnem poważnem zastrzeżeniami) i głoszone przezeń hasła wolności i braterstwa narodów. Powtarzamy więc znowu omyłkę nieszczęsną ze smutnego okresu Sasów, kiedy szlachta nasza, żyjąca tylko dniem dzisiejszym, twierdziła na sejmach: „Rzeczpospolita nie żywi względem nikogo zaborecznych zamiarów, ma samych przyjaciół za sąsiadów, — nie potrzebuje więc stałego wojska; bezbronność jej jest najlepszą obroną“. Dobrowolne rozbrojenie wpędziło nas przed laty do niewoli, dziś niezbrojenie Polski może stać się przyczyną, że z niewoli nie powstanjemy.

Niebezpieczeństwo jest wielkie; czas nagli i jutro może być już za późno. Wszystkie narody, w walce o swą przyszłość, rzucają dziś na szalę wypadków nie cześć słowa, ale skarb najdroższy — życie swych synów. My jedni tylko, chociaż więcej od innych w tej wojnie zyskać lub stracić możemy, ciągle się jeszcze zastanawiamy i rozważamy, a oprócz legjonów, żadnego innego dowodu dotychczas nie złożyliśmy, któryby

św adczył wymownie i niezaprzeczalnie o silnej i ofiarnej woli narodu zdobycia niepodległości państwowej. Takim dowodem może być jedynie armja polska, tylko dzięki niej być przestaniemy objektem eksperymentów obcych; tylko armja da nam prawo stawiać polityczne żądania. Znaczenie armji leży nietylko w sile materialnej, jaką ona daje narodowi, co ją wystawił, ale jeszcze więcej w efekcie moralnym, w tem poszanowaniu i uznaniu, jakie armja dla swego narodu w stosunkach międzypaństwowych zdobywa.

Nikt nie będzie zaprzeczał, że warunki, w jakich armję polską dziś tworzyć winniśmy, nie są normalne, a tembardziej nie są idealne. Ale nie mniej przykrymi dla uczucia narodowego były warunki, w jakich powstawały: armja W. Księstwa Warszawskiego pod naczelnem dowództwem Napoleona, wojsko polskie Królestwa Kongresowego pod W. Księciem Konstantym i nakoniec przed paru laty legjony polskie, zwane landwerą austryjacką i pozbawione wszelkich praw politycznych. A jednak wszystkie te trzy formacje wojskowe stały się skarbnicą ducha polskiego i im zawdzięczamy, że naród polski nie utracił na rynku międzynarodowym prawa do niepodległego bytu państwowego. Ta nauka historii dziś o naszym postanowieniu rozstrzygać powinna. Trzeba tylko rozerv.ać obozwładniającą nas pajęczynę przeróżnych refleksji i obiekcji, rzeczywistości wprost w oczy spojrzeć i zdobyć się na decyzję.

Za punkt wyjścia dla dalszego postępowania musi być przyjęta pewna teza, jako aksjomat, nie ulegający już dyskusji. Teza da się tak sformułować: „armja polska jest dla Polski koniecznością polityczną, niezbędnym warunkiem powstania niepodległego państwa polskiego; dla państw sprzymierzonych może ona być w najlepszym razie pewnym dodatkowym środkiem pomocniczym, ale niczem więcej“. Pamiętać przytem

trzeba, że w państwach tych są także czynniki wpływowe, które poprzeć armji polskiej nie będą i nawet powstaniu jej są wręcz przeciwnie.

Jeżeli tezę powyższą uznamy za prawdę, to linja naszego postępowania stanie się wyraźną i określi się w ten sposób, że obowiązkiem naszym narodowym jest uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby armję wystawić; im większe zaś napotykamy przeszkody, tym większe winny być nasze wysiłki dla ich pokonania. Ze wszystkich ewentualności, jakie zajść mogą, najgorszą dla sprawy polskiej byłaby ta, gdyby pokój zastał nas bez wojska polskiego; stworzenie więc armji nawet w najmniej pomyślnych dla takiej roboty warunkach, t. j. armji najwięcej z pozorów zewnętrznych odbiegającej od idealnego typu „armji narodowej“ — będzie zawsze jednak dla nas lepszem, niż nieposiadanie żadnej.

Z podanej wyżej tezy zasadniczej wypływa jeszcze jeden praktyczny wniosek. Zgoła bezpodstawnym jest przypuszczenie, że armja jest w naszym ręku atutem, który możemy w przetargu wygrywać, że jest to towar, który możemy sprzedać dobrze za cenę znacznych na naszą korzyść ustępstw politycznych. Rzecz ma się przeciwnie: towaru tego nikt od nas tak bardzo kupować nie chce, a zwlekając z akcją tworzenia wojska i jakby drożąc się, szkodzimy tylko samym sobie i gramy na rękę tym, którzy nie chcą powstania armji polskiej i niepodległego państwa polskiego. Koncesje zaś polityczne będziemy mieli możność i prawo uzyskać tylko wtedy, kiedy armję wystawimy.

Na zakończenie jedno porównanie. Jest bajka rosyjska pod tytułem: „Metafizyk“. Metafizyk wpadł do dołu; nadbiegają ludzie i rzucają mu linę, aby się z dołu wydostał. Metafizyk nie bierze rzeczy prosto, ale rozumuje i zadaje pytanie: „a co to jest lina?“; kiedy go nagle, aby chwycił za linę i czasu nie tracił, sta-

wia nowe pytanie: „a co to jest czas?“. Wtedy następuje odpowiedź: „czas — to jest rzecz, której z tobą nie będziemy teraz tracili; siedź w dole, póki nie przyjdziemy znowu“.

I my siedzimy w dole; rzucono nam linę, ale my zamiast się jej uchwycić i z dołu wydostać... medytujemy i rozprawiamy. Oby tylko nie zadługo!

Michał Lempicki.

SPIS RZECZY.

	str.
Przedmowa	3
Odezwa tymczasowego rządu rosyjskiego do polaków	5
Odpowiedź Tymczasowej Rady Stanu	7
Rewolucja rosyjska i sprawa polska przez Tadeusza Grużewskiego	9
Odezwy rosyjskie i czyny rosyjskie przez Bolesława Lutomskiego	17
Rewolucja rosyjska przez Zygmunta Makowieckiego	33
Sprawa polska w programach rosyjskich stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych przez Ludwika Kulczyckiego	49
Pytania i odpowiedzi przez Michała Łempickiego	63

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

B 137166

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000182591